DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 117. Sobota, 15 (27) Maja. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 14 (26) Maja.

Zarząd Poczt w Królestwie Polskiem, podaje do powszechnej wiadomości, że na stacji Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Pruszkowie, otworzoną została Ekspedycja Poczt, w której można oddawać, jak również odbierać, korespondencję listową, oraz prenumerować gazety i pisma perjodyczne krajowe, tudzież w Cesarstwie i za granicą wychodzące.

Warszawski Ober-Policmajster.— Pragnąc w obecnej porze w miarę możności ułatwić i uprościć obowiązujące dotąd formalności względem wydawania mieszkańcom miasta biletów na wolne przebywanie rogatek, oznajmiam, że osoby zostające w potrzebie przejeżdżać lub przechodzić rogatki, czy to dla spaceru, czy to z powodu pobożnych pielgrzymek do miejsc odpustów, czy to wreszcie dla osobistych interesów, w przestrzeni 25 wiorst nieprzechodzącej, nie są już obowiązane dla pozyskiwania od policmajstrów biletów, podawać prośby i przedstawiać na stęplowym papierze kwalifikacyjne świadectwa o swojem prowadzeniu się, lecz powinny tylko dostarczyć kartki na prostym papierze od właściciela domu, według formy, jaka kancelarjom cyrkułowym rozesłaną została, z poświadczeniem jedynie, że w wydaniu kartki na przejście rogatki nie ma przeszkody; kartki takowe powinny być poświadczone przez komisarza. Urzędnicy zaś zostający w służbie, mogą przedstawiać podobne zapewnienia otrzymane od bezpośrednich swoich zwierzchników.— Warszawa dnia 11 (23) maja 1865 roku. — Orszaku Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, jenerał major, baron *Frederyks.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 14 (26) Maja.

Dzienniki ministerjalne francuzkie starają się wszelkiemi sposobami uspokoić umysły co do mogących wyniknąć w Meksyku zawikłań. *Const.* powiada, że rząd amerykański w razie potrzeby powoła się na prawo zabraniające werbunków dla zagranicy. „Prezydent Lincoln na krótki czas „przed śmiercią," dodaje organ ministerjalny, „udzielił Francji zapewnienie, iż zachowa jak „najściślejszą neutralność. Odpowiedź teraźniejszego prezydenta Johnsona, dana posłowi angielskiemu w Washingtonie, i sposób przemawiania dyplomacji związkowej są tego rodzaju, „iż potwierdzają raczej niż zaprzeczają tym objawom pokojowego usposobienia względem mocarstw zagranicznych."

Mowa i zamiary rządu amerykańskiego mogą być pojednawcze, lecz chodzi o to, czy zdoła on oprzeć się prądowi opinji publicznej. „Dziś już „nie z Johnsonem można traktować," powiada *La Pres.*, „ale trzebaby się układać z ludem amerykańskim, jakież więc zaufanie wtedy może „mieć dyplomacja." To też *La Pres.*, przypominając cesarzowi francuzów opuszczenie Luizjany przez Napoleona I i pokój zawarty w Villafranca, radzi opuścić Meksyk. Różne korespondencje paryzkie donoszą, że p. Drouyn de Lhuys będzie nalegał na konieczność wycofania Francji z niebezpiecznego położenia, jakie się przyspasabia, i że minister miał powiedzieć, iż poda się do dymisji, jeżeli korpus ekspedycyjny nie będzie odwołany z Meksyku. Z drugiej znowu strony, nietylko nie zmniejszają sił znajdujących się w Meksyku, lecz wciąż posyłają tam posiłki dla zapełnienia kadrów. Marszałek Bazaine miał powiedzieć, iż nie może ręczyć za utrzymanie obecnego położenia, jeżeli siły któremi rozporządza, ulegną jakiemukolwiek zmniejszeniu.

Tymczasem werbunki w Ameryce wciąż trwają, a depesze z Washingtonu podają na 100,000 ludzi liczbę żołnierzy i oficerów udających się do Meksyku, po uwolnieniu ich od obecnej służby. Podług korespondencji z Nowego Jorku, rząd istotnie postanowił zachować jak najściślejszą neutralność, lecz nie stawi żadnej przeszkody emigracji, pod warunkiem, aby emigranci przechodzili przez granicę bez broni. Ponieważ zaś, zakaz wywożenia broni, amunicji wojennych, koni i mułów został teraz zniesiony, rząd tenże nic nie będzie miał do nadmienienia przeciwko sprzedaży broni przeznaczonej do Meksyku. Pełnomocnik Juareza w Washingtonie ogłosił w dziennikach tego miasta list, w którym pomiędzy innemi powiada, że jeszcze w październiku roku zeszłego Grant oświadczył, że kampanja rozpoczęta w Richmondzie, musi się skończyć w Meksyku.

Jenerał skonfederowany Kirby Smith, który dotąd nie chce się poddać, przebiega Luizjanę i Texas na czele jakich dwudziestu tysięcy ludzi; nie ma on na celu przedłużenia wojny, ale ułatwienie ucieczki Jeffersonowi Davis i innym członkom rządu skonfederowanego. Opór jego długo trwać nie może, gdyż rząd związkowy skierował znaczne siły na Texas i Rio-Grande.

Prasa zagraniczna zajmuje się jeszcze mową księcia Napoleona, wówczas gdy niektóre korespondencje donoszą, że w sferach rządowych panuje silne niezadowolnienie z powodu tej mowy, i upatrują w milczeniu zachowywanem przez *Monitora* wyraźne jej wyparcie się. *Die Pres.* stara się dowieść, że książę tylko to powiedział, co chciano aby powiedział, aby w ten sposób wykazać całą głębokość idei napoleońskich i do jakiego stopnia mogą być rozwinięte. *Times* zaś formalnie protestuje przeciwko portretowi Napoleona I, skreślonemu w tej mowie. „Można „twierdzić," powiada on pomiędzy innemi, „przed „jakiemikolwiek słuchaczami, że Napoleon I był „wielkim człowiekiem, można go porównywać „z Aleksandrem, Cezarem i Karolem Wielkim, „lecz twierdzić że był demokratą, człowiekiem „ludu, doskonałym filantropem, przyjacielem na„rodowości, radykalnym reformatorem, to już „za nadto, nawet dla słuchaczy francuzów. Je„żeli zechcemy wiedzieć w jaki sposób nastąpiła „ta cudowna przemiana, nie trudna to będzie „rzecz do objaśnienia. Przedstawiono cesarza „takim jakim mógł być, a nie takim jakim był „w istocie. Charakter jego upatrywano w uwa„gach wygnańca, a nie w czynach monarchy... „Napoleon z 1820 roku bardzo się różnił od „Napoleona z 1810 roku. Nie mamy nic do nad„mienienia przeciwko temu, aby wzbudzano w „nas podziwienie dla charakteru pierwszego, „lecz protestujemy przeciwko wszelkiemu mię„szaniu tych dwóch charakterów."

Cesarz francuzów zwiedziwszy Mostaganem, wrócił do Algieru 23-go. W d. 24-ym miał udać się do fortu Napoleon w Kabylji. Ponieważ wspominają także o wycieczce do Konstantyny, trudno przeto przypuścić aby powrót jego do Paryża nastąpił w pierwszych dniach czerwca, tem bardziej, że dzienniki hiszpańskie zapewniają, według wiadomości z dobrych źródeł, iż cesarz Napoleon przybędzie do Aranjuez. *La Fr.* sądzi jednak, że ostatnia ta wiadomość jest nieuzasadniona, i że cesarz wróci wprost do Francji przez Tulon, w pierwszych dniach czerwca.

Korespondencja z Turynu donosi, że Wiktor Emanuel ma powrócić do tego miasta w ciągu bieżącego tygodnia, i że p. Vegezzi zaraz po przybyciu króla wyjedzie do Rzymu. Listy z Rzymu do *La Fr.* powiadają, że Franciszek II i były wielki książę Toskański, który miał zawsze ajenta uwierzytelnionego przy stolicy apostolskiej, żywo wzruszeni zostali wiadomością iż Pius IX rozpoczął układy z Wiktorem Emanuelem, o nominowanie biskupów na katedry wakujące w Obojgu Sycylijach i Toskanji, i objawiają zdanie, że zamierzone porozumienie napotka wielkie trudności, jeżeli Papież będzie nadal bezpośrednio prowadził układy z p. Vegezzi.

Pruska izba deputowanych, na posiedzeniu z 23-go, pomimo silnej opozycji, większością 170 głosów przeciwko 99, uchwaliła traktat handlowy zawarty z Austrją. Minister handlu, hrabia Itzenplitz zwrócił uwagę na to, że odrzucenie traktatu byłoby nadaniem nowej siły systematowi ceł protekcyjnych, wszędzie gdzie takowy istnieje. „Prowadzimy obecnie," rzekł minister, „układy z Szwajcarją, Anglją, Włochami; wkrót„ce rozpoczniemy je prowadzić z Rosją, w celu „zawarcia traktatów handlowych, dla czegóż więc „niemielibyśmy mieć traktatu z Austrją? Związek celny od czasu ostatniego zaprolongowania „go, oparty jest na tak silnych podstawach, że „żaden rząd nie może się od niego odłączyć. Je„stem więc bez żadnej obawy pod tym wzglę„dem, i wy również." Podług telegramu z Berlina do *Bresl. Z.* p. Bismarck miał poufnie o-

świadczyć, że obecne posiedzenia parlamentu potrwają jeszcze przynajmniej sześć tygodni, gdyż po zielonych świątkach, przedstawione będą nowe projekta do praw oraz traktaty handlowe zawarte z Belgją i Anglją.

Donoszą, że cesarz austrjacki wkrótce ma odwiedzić Węgry. Monarcha ten przynajmniej oświadczył, iż przyjmie deputację towarzystwa rolniczego węgierskiego, mającą zaprosić go na wyścigi konne, które się odbędą w Peszcie w ciągu czerwca. W Peszcie już robią wspaniałe przygotowania na przyjęcie monarchy; podług telegramu wiedeńskiego, cesarz ma zabawić w tem mieście od 6-go do 11-go czerwca. Z drugiej strony *Botschafter* organ gabinetu wspomina o rychłem zniesieniu stanu oblężenia w Węgrzech. Otwarcie sejmu kroackiego nastąpi w połowie lipca; zwołanie jego uważają jako wskazówkę rychłego zwołania sejmu węgierskiego.

Telegram z Monachium z 24-go donosi o odroczeniu rozpraw nad prawem o amnestji; odroczenie to nastąpiło, z powodu niemożności ministra sprawiedliwości, znajdowania się na posiedzeniu. Zapewniają, że gabinet zaproponował królowi, aby amnestję rozciągnąć do wszystkich niemców, którzy nie są poddanemi bawarskiemi.

Podług telegramu z Bukaresztu, posłaniec patrjarchy konstantynopolitańskiego, który przybył do Bukaresztu dla zażądania od księcia Kuzy odwołania niektórych praw w ostatnich czasach uchwalonych i ogłoszonych jako przeciwnych prawom kościoła, został bez żadnej ceremonji wywieziony za granicę księstw.

Zwracamy uwagę na korespondencję z Wiednia, oraz rozbiór broszury p. Mollera: Stan polski w d. 1 stycznia 1865 r., przez naszego paryzkiego korespondenta

---

* JW. Hrabia Namiestnik raczył wyjechać wczoraj o godzinie $9^1/_2$ z rana, zwyczajnym pociągiem do St. Petersburga, udając się na pogrzeb spoczywającego w Bogu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza.

---

* W pierwsze trzy dni bieżącego tygodnia, jako w dni krzyżowe, we wszystkich parafjalnych kościołach odbyły się solenne nabożeństwa z procesjami po ulicach miasta, dla uproszenia Boga o błogosławieństwo zasiewów i plonów. Z kościoła farnego, po odprawieniu wotywy, procesja w poniedziałek udała się do kościoła po-augustjańskiego, we wtorek do kościoła po-bernardyńskiego, we środę do kościoła po-paulińskiego; nabożeństwo celebrował ks. kanonik Ditrich, poważnemu zaś szeregowi kanoników katedralnych i niższego kleru przewodniczył dostojny prałat i dziekan kapituły ks. biskup nominat Rzewuski. W parafji śto-krzyzkiej procesja skierowaną została w poniedziałek do kościoła pp. wizytek, we wtorek do kościołka św. Kazimierza na Tamce, we środę do kościoła po-karmelickiego na Krakowskiem Przedmieściu; nabożeństwo celebrowali kolejno kks. Grzesiewicz, Łaszcz i Brzezikowski, wikarjusze parafji św.-krzyskiej. W parafji św. Aleksandra, procesje miały miejsce: w poniedziałek do kościoła po-trynitarskiego, we wtorek na cmentarz św.-krzyzki, we środę do kaplicy w szpitalu Dzieciątka Jezus, nabożeństwo celebrowane było kolejno przez kks. Michałowskiego, Krombacha i Jagodzińskiego; w parafji św. Karola Boromeusza: w poniedziałek do kościoła kks. reformatów, we wtorek do kościoła kks. reformatów, we środę do figury przy ulicy Żytniej: nabożeństwo celebrowali kks. Dobrowolski i Żarzycki. Wszędzie towarzyszyły bractwa z jarzącem światłem i chorągwiami; wszędzie tysiące pobożnego ludu łącząc się z pochodem śpiewały litanje do wszystkich świętych i różne religijne hymny, co również miało miejsce przy powrocie do kościołów głównych. Pielgrzymkom tym przez wszystkie trzy dni sprzyjała jak najpiękniejsza pogoda.

W dniu wczorajszym, jako szóstym czwartku po wielkiej nocy obchodzoną była w całem chrześcjaństwie, przez uroczyste święto, pamiątka wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa z góry oliwnej.

Niezależnie od powszechnej uroczystości świątecznej, w kościele po-dominikańskim obchodzony był odpust wniebowstąpienia; sumę celebrował ks. Ambroży Wadowski alumn akademji duchownej z zakonu dominikańskiego, kazanie miał także alumn ks. Euzebji Warszawski, o dobrodziejstwach religji i świętych powinnościach jakie wkłada na chrześcjanina.

W kościele franciszkańskim odpust kwartalny ś-go Antoniego, sprowadził mnóstwo pobożnych, których obszerny ten dom Boży pomieścić nie był w stanie. Wotywę przed ołtarzem uroczystującego patrona odprawił ks. Ignacy Raźniewski, sumę celebrował ks. Mikołaj Zgryziewicz, zaś ks. Tomasz Śmiechowicz definitor i kaznodzieja franciszkańskiego konwentu wypowiedział kazanie, w którem z tekstu ewagelji ś-go Marka „a Pan Jezus wzięty jest do Nieba" wysnuł budującą naukę jakiemi środkami na niebo zapracować możemy. Procesja całą masą ścieśnionego ludu odbyła się z niezwykłą wspaniałością, — za baldachinem postępowali w długim szpalerze, ze świecami jarzącemi, liczni członkowie bractwa ś-go Antoniego, po większej części ojcowie rodzin, poważni wiekiem i użytecznem w społeczeństwie stanowiskiem. Na chórze członkowie orkiestry warszawskiego teatru pod kierunkiem p. Sylwestra Borzęckiego odegrali w czasie wotywy mszę Plejela, a w czasie sumy mszę Szydermajera, i na graduale hymn Verdego,—chórowe i solowe śpiewy uzupełniały całość tej bogatej muzyki kościelnej.—Obowiązkiem jest naszem zanotować tu nowy dar w gustownym żyrandolu o kilkunastu świecach dla przyozdobienia kaplicy Matki Boskiej z ofiar dobrowolnych w czasie trwającego obecnie nabożeństwa majowego uczyniony, oraz ozdobne materjalne firanki, któremi ołtarz w tejże kaplicy ubrany został.

Uroczystość wniebowstąpienia pańskiego w kościele pp. wizytek, staraniem bractwa serca P. Jezusa obchodzoną była solenną wotywą, kazaniem i procesją; nabożeństwo celebrował ks. Jungowski, profesor seminarjum, kazanie miał ks. Optat.

Profesorowie i uczniowie instytutu muzycznego odbywszy w dniu wczorajszym pobożną do Wilanowa pielgrzymkę, poświęcając swe muzykalne zdolności chwale Bożej, w czasie sumy przez prefekta swego ks. Dudrewicza w kościele wilanowskim odprawionej, wykonali pod kierunkiem dyrektora Kątskiego mszę Neukoma, na męzkie głosy; na graduale p. Ignatowski odśpiewał „Ave Marja" Kückena.

---

* *Patr. Z. Bydgoszcz, 24 maja.* Najjaśniejsi Cesarz i Cesarzowa Ruscy przybyli tu 22-go b. m., w poniedziałek, po godzinie 5-ej po południu. Po obiedzie pociąg nadzwyczajny, prowadzony przez dwie lokomotywy, wyruszył o $6^1/_2$ wieczorem w dalszą drogę do Braumsberga, gdzie Ich Cesarskie Moście mieli przenocować.

* *Rus. Inw. Wierzbołów, 11 (23) maja, godzina 1-sza minut 40 po południu.* Najjaśniejsi Państwo, wyjechawszy z Jugenheimu onegdaj, o godzinie 7-ej wieczorem, przejeżdżali wczoraj z rana przez Berlin, nocowali w Braunsbergu i przejechali w tej chwili przez granicę.

* *Patr. Z. Berlin, 23 maja.* Pociąg nadzwyczajny, którym Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Mikołajewicz miał przybyć dziś o 12-ej w południe do Berlina, musiał się zatrzymać koło Brandenburga przez godzinę blizko, a to z powodu jakiejś nieregularności w szynach, której przyczyna zostanie bliżej zbadaną. Lokomotywa wyszła z szyn i musiano zastąpić ją inną. Wagony i osoby które w nich jechały, nie doznały najmniejszego szwanku.

* *Patr. Z. Bydgoszcz, 24 maja.* Wczoraj o godzinie $9^1/_4$ wieczorem przybyli tu Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Michał Mikołajewicz i Jego małżonka, wraz z rodziną, pociągiem nadzwyczajnym złożonym z ośmiu wagonów. Dziś zaś o $7^1/_2$ z rana Ich Cesarskie Wysokoście udały się w dalszą podróż do Petersburga.

* *Rus. Inw. Jugenheim, 15 maja.* Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Mikołajewicz przybył dziś, wraz z Najdostojniejszą Swą Małżonką, na stację Bickenbach, gdzie Ich Cesarskie Wysokoście powitane zostały przez Najjaśniejszego Cesarza Ruskiego i wielkiego księcia heskiego; Ich Cesarskie Wysokoście udały się do Jugenheimu. Najdostojniejsze dzieci Ich Cesarskich Wysokości pozostały w Karlsruhe.

* *Jour. de St. Pet.* przytacza z gazety *Flyvepost*, z 16-go maja, wiadomość, że księżniczka Dagmar otrzymała w Rüpenheim od Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra zaproszenie, ażeby przyjechała do Petersburga. Podług tejże gazety, księżniczka przyjęła zaproszenie i miała wyjechać w kilka dni potem z Kopenhagi do stolicy cesarstwa ruskiego.

* *Lemb. Z.* Cesarz austrjacki mianował dnia 16-go b. m. Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcę Tronu Aleksandra Aleksandrowicza szefem austrjackiego pułku piechoty Nr. 61.

---

* *Rus. Inw.* z 11 (23) maja, w artykule wstępnym odznaczającym się jak zwykle w tym dzienniku, treściwością i jasnością poglądu, powiada pomiędzy innemi: *J. des Déb.* trzymający się w ocenianiu spraw polskich, jak wiadomo, jednego tonu z *Opin. Nat.* umieścił z powodu uwolnienia hr. Murawiewa od obowiązków jenerał-gubernatora północno-zachodniego kraju, artykuł którego mógłby pozazdrościć nawet ten sumienny i zapalczywy dziennik. Nie mówimy o obelżywych wybrykach, któremi przepełniony jest ten artykuł, ponieważ te wybryki nie są w stanie dotknąć męża stanu, którego zasługi ocenione są przez całą Rosję. Zrobimy tu tylko jedną uwagę: „Plany rządu ruskiego względem Polski" powiada *J. des Déb.* „znane są całemu światu i można je streścić w następujący sposób: *zupełne wykorzenienie w tym kraju polskiego żywiołu.*" Naprzód nie rozumiemy, dla czego mówiąc o kraju zachodnim, *J. des Déb.* nazywa go Polską; dzienniki francuzkie, powinny już wiedzieć, że kraj zachodni jest krajem czysto ruskim, że był nim w dawnych czasach i pozostanie takim na przyszłość. Powtóre, nigdy i nikomu nie przychodziło do głowy *wykorzeniać* polaków; idzie tylko o wykorzenienie tych polskich roszczeń, które są nieprzyjazne całości państwa, nieprzyjazne ogromnej masie ludności Litwy i Białorusi i nie mają żadnego prawnego usprawiedliwienia. Jeżeli polacy pogodzą się z myślą, że nie stanowią osobnej narodowości w kraju o którym mowa, jeżeli zechcą być takimi samymi poddanymi monarchy ruskiego, jak i reszta tamtejszych mieszkańców, to nie będą mieli powodu obawiać się jakichkolwiek prześladowań. Ale Rosja nie uspokoi się dopóty, dopóki będą istniały dążenia w podobnym rodzaju, jak te, które dały powód do ostatniego buntu; wykorzenianie takich dążeń, rząd ruski uważa za prosty swój obowiązek i powinność, pomimo wszystkich krzyków francuzkiego dziennikarstwa, o którem nawet *Opin. nat.* zrobiła niedawno naiwne wyznanie, że dziennikarstwo to „ma nieszczęśliwe przyzwyczajenie mówić tonem dyktatorjalnym, o rzeczach zupełnie niedostępnych jego pojmowaniu."

* Podług *Czasu*, Kurzyna poddał się 15 b. m. bardzo bolesnej operacji, przy której wszakże nie zdołano wydobyć kuli. Lekarze widzą jedynie w jego nadzwyczaj silnej konstytucji i mocnem zdrowiu niejaką nadzieję, albowiem zdaniem ich, podobne postrzały przyprawiają zawsze o śmierć.

* *Bresl. Z. Inowrocław, 17 maja.* Rewizje policyjne jakie w Bydgoszczy i tamtejszych okolicach, ciągle trwają, rozciągają się i na tutejszy okręg. Powodem tego są prawdopodobnie wykrycia jakie zrobiono w Bydgoszczy. W dniu 6 b. m. przybyli do majątku p. Kościelskiej, Szarlejn, radca Raffel wraz z komisarzem policyjnym p. Crusius i 3-ma żandarmami. Kazano sobie przedłożyć korespondencję pewnej panny O. G., bawiącej u p. Kościelskiej i po ścisłem przejrzeniu takowej, zabrano niektóre listy. W kilka dni potem, d. 8 b. m. p. Crusius przybył powtórnie z naczelnym prokuratorem m. Bydgoszczy, z radcą sądu okręgowego p. Richardi z Inowracławia i z protokulistą tego ostatniego, z kilkoma żandarmami a nawet eskortą wojskową. Odbyto wtenczas ściślejszą jeszcze rewizję, gdyż przerzucono nie tylko wszystkie papiery i korespondencje, pomiędzy któremu znajdowały się jeszcze listy panny O. G., ale szukano nawet we wszystkich lokalach. Zdaje się, że miano głównie na myśli emigrantów i broń, lecz nie zdołano wykryć nic podejrzanego. W polskich kołach suszą sobie głowę i to słusznie nad licznemi temi rewizjami policyjnemi, odbywającemi się już od kilku tygodni na całej granicy aż do samego Łobowa, tem więcej, że nie są w stanie wytłumaczyć sobie powodów tych rewizji, w czasie kiedy agitacje rewolucyjne znikły ze wszystkich niemal warstw towarzystwa polskiego, pragnącego obecnie pokoju i porządku.

* *Krak. Z.* Dnia 15-go b. m. odstawieni zostali do urzędu pogranicznego cyrkułowego w Jaworznie następujący poddani austrjaccy, uwolnieni przez władze ruskie: Grzesiecki Wincenty, 25 lat wieku, pomocnik aptekarski, rodem z Limanowa, osiadły w Krakowie; Marxen Jan, 23 lat wieku, czeladnik blacharski, z Krakowa; Brzeziński Jan, 17 lat wieku, prywatny praktykant leśniczy, z Miechocina, i Pawelski Paweł, 22 lat wieku, organista, z Kańczuga. Pomienione indywidua odesłane zostały do właściwych władz austrjackich.

---

* Przytaczamy poniżej niektóre ustępy z mowy margr. Boissy na posiedzeniu senatu francuzkiego z dnia 19-go b. m., przy rozprawach z powodu petycji, użalającej się na zbyt wielką liczbę posad, obsa-

dzonych, ze szkodą krajowców, przez cudzoziemców. a szczególniej polaków,—petycji, która nie została uwzględniona. Kiedy przypuszcza się cudzoziemca, mówił pomiędzy innemi margr. Boissy, wyraźnie jest to ze szkodą francuza. Francuzi mają więcej prawa niż cudzoziemcy służenia swemu krajowi; rzecz to bardzo prosta. Pierwszym obowiązkiem każdego obywatela, do jakiegokolwiek należy kraju, jest bezwzględne poświęcenie się dla ojczyzny. Nie macie prawa wymagać od cudzoziemca bezwzględnego poświęcenia dla Francji, i jeżeliby nadeszła chwila, kiedy miałby wybierać pomiędzy Francją i swym krajem, byłoby niemoralnie z waszej strony żądać aby wybrał Francję, a występnem z jego strony przystanie na to. Zatem, dla wszystkich cudzoziemców, wielka, wielka gościnność! Nie wyłączam od tego tych, co nieraz napastowałem, dla tego że robili rewolucje,—polaków, którzy tak będą przyklaskiwali opłakanej, przeciwreligijnej, rewolucyjnej mowie, co nas wszystkich wzruszyła dziś rano (poruszenie), a co do której, jak należy się spodziewać, rząd udzieli objaśnienia. Książę, który ją miał, jest mandatarjuszem i reprezentantem cesarza. Należy aby senat, aby kraj wiedział czy przemawiał w własnem imieniu, czy w imieniu rządu; czyli inaczej, czy oświadczenia rządu zostały unieważnione w Korsyce; czy rząd jawnie wypiera się tej ogłoszonej teorji rewolucyjnej, która, gdyby była przyjęta, byłaby sztandarem powstania, wojny domowej, podniesionym przez księcia z domu cesarskiego (szmer). *Prezes.* Wróć pan do kwestji panie de Boissy. *Margr. Boissy.* Wracam, panie prezesie. Nie mam nic więcej do powiedzenia; powiedziałem wszystko, co chciałem (powszechny śmiech). Panowie, nie będę zbyt nastawał, tak mam słuszność i tak publiczność odda słuszność petentowi, na mniej lub więcej znaczną liczbę wychodźców umieszczonych w biurach władz rządowych. Niech będą umieszczeni we wszelkich biurach możliwych, w domach bankowych, kolejach żelaznych—to jest rzeczą tych co są właścicielami lub naczelnikami tych wielkich zakładów. Do tego nie możemy się mięszać, ale możemy się mięszać, kiedy idzie o grosz publiczny, odjęty krajowcom. *Wice-hrabia Barral.* Żądam głosu. *Margrabia Boissy.* Posady należą do francuzów i sprawowaliby je daleko lepiej niż mogliby to uczynić cudzoziemcy. Chcecie przykładu? Były powstania w Polsce; we Francji wychodźcy byli urzędnikami; odważnie, bardzo odważnie posłuchali tych co ich podniecali do wyjazdu a sami pozostawali tu spokojnie, nie narażając się na żadne niebezpieczeństwo. Dali się pozabijać, poszli na rzeź; ale wszystko to zdezorganizowało służbę, w jakiej się znajdowali. Posłuchali uczucia narodowego, zgadzam się, ale was porzucili. Kiedyście się mogli obejść bez nich, służyli wam za pieniądze; kiedyście ich potrzebowali, opuścili was. Mieli słuszność, spełnili pierwszy obowiązek każdego dobrego obywatela; uczynili to czego wymagała miłość ojczyzny; nie mogliście żądać, aby poświęcili własną ojczyznę. Przemilczam niektóre wyznania dotyczące wychodźców urzędników. Tylko dziwię się, że są prefekci, wiecie że ich nie bardzo lubię (śmiech), ponieważ sądzę, że nie wszyscy są na wysokości swych obowiązków; znajdują się, powiadam, jak to się okazuje z odpowiedzi komisarzy rządowych, prefekci, co spotwarzają Francję, co powiadają, że nie znajdują dla swych biur (dobrze to uważające), że nie znajdują do sprawowania obowiązków urzędników w biurach prefektur, dostatecznej liczby zdatnych francuzów i że są obowiązani zbierać ich pomiędzy cudzoziemcami. Czy możecie przypuścić, aby ta wielka, ta szlachetna Francja, tak rozumna, była zmuszona żebrać, aby miała kilka osób zdolnych do przepisania w biurze prefektury kilku listów do podprefektów (reklamacje).

* *Politica*, dziennik madrycki, donosi, że osoby dobrze poinformowane zakomunikowały mu wiadomość, iż cesarz Napoleon przybędzie 27-go b. m. do Aranjuez dla widzenia się z królem i z królową hiszpańską, poczem wróci do Francji bez zwiedzania Madrytu.

* *La Fr.* Korespondencje z Turynu donoszą, że król Wiktor-Emanuel przybędzie w ciągu b. tygodnia do pomienionego miasta i że niezwłocznie po przyjeździe króla, p. Vegezzi uda się znowu do Rzymu. Podług listów z Rzymu, król Franciszek II i wielki książę toskański, który ma dotąd swego ajenta akredytowanego przy stolicy apostolskiej, zostali mocno dotknięci wiadomością, że Pius IX wszedł z królem Wiktorem Emanuelem w układy w przedmiocie nominacji biskupów na stolice wakujące w dawnem królestwie Obojga Sycylij i w Toskanji; w tychże listach znajdujemy wynurzenie przekonania, że projektowana zgoda natrafi na wielkie przeszkody, jeżeli papież nie będzie nadal układać się bezpośrednio z p. Vegezzim.

* *La Patr.* Listy z Rzymu z 16-go b. m. donoszą, że stronnictwo ultra-klerykalne działa wspólnie ze stronnictwem Franciszka II-go w celu przeszkodzenia powodzeniu układów rozpoczętych pomiędzy Rzymem i rządem włoskim.

* *La Fr.* Jeden z dzienników oskarżał p. Bismarcka o zmienność; zarzucał mu z powodu jego polityki względem księcia Augustenburgskiego, największe sprzeczności. Nie potrzebujemy bronić ministra pruskiego; lecz w interesie prawdy, nie możemy się wstrzymać od uwagi, że obecne roszczenia księcia Augustenburgskiego do tronu księstw, są jeszcze jawniejszą sprzecznością, ze wszystkiemi aktami, przez które on i jego rodzina zrzekli się swych praw ewentualnych. Dnia 28-go maja 1786 roku, dziad obecnego pretendenta formalnie zrzekł się za siebie i za swe przyszłe dzieci wszelkich praw do jakichkolwiek posiadłości królewsko-duńskiej rodziny, i uznał, że prawo następstwa tronu we wszystkich prowincjach duńskich było kognatyczne to jest, iż przypuszczano kobiety. Dnia 30-go grudnia 1852 r. książę Chrystjan, ojciec pretendenta, zobowiązywał się honorem książęcym za siebie i za swą rodzinę, iż nigdy nie będzie się sprzeciwiał porządkowi następstwa tronu, ustanowionemu przez traktat londyński. W 1853 r. p. von-der Pfordten, obecnie jeden z najzapaleńszych poplecznikw sprawy pretendenta, pisał do p. Schrenka, reprezentanta Bawarji na sejmie frankfurckim, że po szczegółowem zbadaniu, przekonał się o zupełnej bezzasadności roszczeń księcia Augustenburgskiego do następstwa w księstwach, i że żywo doradzał swemu monarsze, królowi bawarskiemu, przystać na traktat londyński. Potem p. von der Pfordten ułożył sławne sprawozdanie dla sejmu, gdzie za pomocą wątpliwych argumentów usiłuje uzasadnić prawa, którym zaprzeczał w 1853 r.; wszelako na swą stronę nie może przytoczyć, że znalazł nowe dokumenta mogące usprawiedliwić zmianę jego przekonania jedynemi dokumentami nieznanemi z 1853 r.; jest kilka aktów znalezionych w archiwach wiedeńskich, dowodzących, że rada auliczna byłego cesarstwa niemieckiego, nie przyznawała aby dom Augustenburgski miał ewentualne prawa do księstwa Holsztynji. Dnia 30-go kwietnia 1864 r. baron Lederer, rezydent austrjacki w Hamburgu otrzymał od swego rządu depeszę, w zupełności zatwierdzającą memorjał znacznej części szlachty holsztyńskiej, przeciwko roszczeniom księcia Augustenburgskiego. P. Rechberg nazwał wyraźnie *niezbitemi*, argumenta przytoczone w tym dokumencie i oznajmił że rozesłać go kazał do wszystkich rządów niemieckich „dla sprostowania opinij, na nieszczęście, błędnych w większej ich części, w przedmiocie roszczeń „tego księcia." Dziś kiedy Niemcy i Austrja, używają całego swego wpływu, dla zjednania zwycięstwa tym samym roszczeniom, czyż nie można powiedzieć z większą słusznością niż dzienniki oskarżające p. Bismarcka o zmienność, że „polityka która błąka się w pośród sprzeczności i wykrętach, sądzi się sama."

* *Nord. Wiedeń, 23 maja.* P. Mensdorff Pouilly oświadczył w komisji finansowej austrjackiej izby deputowanych, że układy pomiędzy Rzymem i rządem włoskim dotyczą wyłącznie spraw kościelnych. Oświadczył on także, że Rosja przedsięwzięła na swej granicy surowe środki ostrożności, albowiem ma powody do obawiania się wkroczenia z Galicji powstańców.

* *La Fr.* P. Disraeli przesłał swym wyborcom z okręgu Buckinghamskiego okólnik, w którym upraszа znowu o ich głosy przy wyborach, które wkrótce rozpoczną się. Podług wymownego reprezentanta torysów, odwołanie się do kraju, które niebawem nastąpi, może mieć jak najdonioślejsze skutki; dwie bowiem kwestje, dotyczące zblizka podstaw konstytucji angielskiej, są na porządku dziennym: kwestja kościoła uznanego i kwestja rozszerzenia głosowania przy wyborach. P. Disraeli przemawia energicznie za utrzymaniem kościoła narodowego, który czyni z zasady religijnej żywioł konstytucji politycznej, i występuje energicznie przeciw ideom, w imię których żądane jest rozszerzenie wolności wyborczej. Zdaniem jego wolność wyborcza jest przywilejem, nie zaś prawem, i dbać należy o to, ażeby konstytucja angielska „nie dostała się w ręce demokracji, która jest tyranją „wykonywaną przez jedną klasę ludności, mianowicie „przez tę, która posiada najmniej oświaty". Okólnik ten może być uważany jako program stronnictwa torysów na przyszłe wybory.

* *La Patr.* Wiadomo, że większa część gazet angielskich oburzyła się z powodu proklamacji p. Johnsona przeciw panu Jeffersonowi Davis. Najenergiczniejszą pod tym względem jest gazeta *Daily Telegraph*, znana zresztą w Anglji jako organ oddany idcom p. Stansfelda, członka parlamentu, który stał się głośnym z powodu swych blizkich stosunków z Mazzinim. *Daily Telegraph* dochodzi nawet do gwałtowności i podaje jakby wyobrażenie o żarłoczności wilków, gryzących się między sobą: „P. Johnson (powiada ten „dziennik) chce jedynie pomścić się za swą obrazę o„sobistą; jest on podobny do Marata, który widział „wszystko czerwono i żądał krwi arystokratów, tak „samo jak p. Johnson dopomina się o krew Roberta „Lee i Jeffersona Davisa. Jemu (p. Johnsonowi) może „wydawać się prawdopodobnem, że po niepowodzeniu „oręża, dowódcy skonfederowani uciekli się do mordu. „Albowiem sądząc o innych podług samego siebie, mo„że on naprawdę wierzyć, że p. Davis jest winny."

* *La Fr.* Niepodobna zrucić na rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedzialności za werbowanie w tych Stanach ochotników dla Juareza; zresztą wszystkie nasze korespondencje zgadzają się pod tym względem, że powodzenie tych werbunków będzie bardzo ograniczone; w każdym razie gabinet waszyngtoński nie posiada, jak się zdaje, władzy legalnej dla przeszkodzenia tym werbunkom. Zaciąg ochotników odbywa się pod pozorem emigrowania. Widocznie, cel rzeczywisty nie na tem zależy. Lecz jedno z trojga będzie miało niezawodnie miejsce: albo emigranci zgłoszą się spokojnie do Meksyku i również spokojnie zostaną przyjęci; albo też usiłować będą wywołać tam rozruchy, którym zapobieże policja meksykańska, będąca już tak silnie uorganizowaną, że unicestwi działania sprawców agitacji; albo nareszcie będą to awanturnicy, chcący zwiększyć bandy Juareza, i w takim razie siły zbrojne, jakiemi rozporządza rząd meksykański, będą dostateczne dla stawienia oporu kilku tysiącom flibustjerów meksykańskich, przeciw którym zresztą obruszy się patriotyzm i zdrowy zmysł ludności meksykańskiej. Zdaniem naszem, obawy wywołane w opinji publicznej pogłoskami lekkomyślnie przyjętemi i nierozsądnie rozszerzanemi, są całkiem bezzasadne. Wszystko upoważnia nas do mniemania, że obaw tych nie podziela rząd ani francuzki, ani angielski. Oba te rządy przestrzegały względem Stanów Zjednoczonych politykę pokojową i pojednawczą. Oświadczano im niejednokrotnie zadowolenie w tym względzie; nie mają one przeto żadnego powodu do obawiania się smutnych wypadków, zdolnych zakłócić ich dobre stosunki.

* *La Patr.* W werbunkach dokonywanych w Stanach Zjednoczonych, upatrują w Londynie nowe zawikłania wewnętrzne dla rządu waszyngtońskiego, i z tego powodu *Daily Telegraph* tak się wyraża: Jeżeli trudnem było zachować sumienną neutralność podczas wojny, to tem trudniejszem będzie traktować ze zwycięzką stroną wojującą. Amerykanie, pyszni ze zwycięztwa, mogą znaleźć w p. Johnsonie człowieka podług swojej myśli, zdolnego podzielać przesadzone zamiary, które oni żywią. Potrzeba umieć rozróżniać wybryki, zasadzające się na słowach narodu, który wyszedł zaledwie ze strasznej walki. Lecz jeżeli mamy wierzyć temu, że mowy i proklamacje prezydenta, tudzież artykuły najważniejszego dziennika nowojorskiego, są rzeczywiście wyrazem przyszłej polityki Ameryki, w takim razie uważałby należało młodą rzeczpospolitę za wyłączoną z pod prawa wśród narodów. Położenie jest bardzo krytyczne, i potrzeba będzie mieć tyleż umiarkowania co i oględności, ażeby uniknąć waśni, które byłyby zgubnemi dla całej ludzkości.

* *La Patr.* Faktem najbardziej uderzającym jest rozpoczęcie w Waszyngtonie, *przy zamkniętych drzwiach*, procesu domniemanych spólników Bootha. Przy zamkniętych drzwiach! Wyrazy te mówią same za siebie. Po zabiciu domniemanego mordercy, sądzeni są zdala od publiczności i skazani będą bez kontroli opinji powszechnej ludzie oskarżeni o spólnictwo. Pozostawiamy sumiennym umysłom ocenienie tego ostatniego przykładu liberalizmu. Nie wątpimy, że *Jour. des Déb.*, który usiłuje usprawiedliwić ostatnią proklamację p. Johnosona, mówiąc, że prawo amerykańskie chce, ażeby za głowę każdego zbiegłego oskarżonego wyznaczona była nagroda pieniężna, cofnie swe objaśnienie. *Debaty* powołują się na sposób użyty poprzednio przeciw mordercy p. Briggs'a. Lecz Müller był już uznany za sprawcę zbrodni, podczas gdy na p. Jeffersona Davisa rzucone zostało publicznie oszczerstwo bez dowodów i postawiono go na równi z podłym zabójcą na skutek prostego oświadczenia złożonego przez żołnierzy policyjnych! A przytem cóż to za obelżywe porównanie! Lecz jeżeli zresztą prawo jest nieubłagane, któż przeszkodzi ażeby podejrzywano władze waszyngtońskie o to, że oskarżyły o zbrodnię swego nieprzyjaciela politycznego, ażeby mieć większą pewność ujęcia go? Postępowanie podobne byłoby haniebnem, lecz sąd przy zamkniętych drzwiach, jakże będzie oceniony?

* *Rus. Inw.* Szkoła budownictwa głównego zarządu komunikacji, ogłasza, że egzamina wstępne rozpoczną się w niej 20 sierpnia 1865 r.

* *Jour. de St. Peters.* zamieścił następujący list doktora medycyny van-der Korput'a (którego rząd belgicki wydelegował do Rosji dla zbadania biegu febry powrotnej) odpierający fałszywe wieści i wyrzekania jakiemi w ostatnim czasie przepełnione były dzienniki zagraniczne: Panie redaktorze! Z podziwieniem i zgrozą wyczytałem w przedostatnim numerze gazety pańskiej, artykuł, wyjęty z *Wiener Medicinische Wochenschrift*, w którym autor bezimiennej korespondencji, pod wpływem jakiejś pobudki, wyjaśnienie której uważam za niewłaściwe, nie wstydzi się twierdzić, że wstęp do szpitali petersburskich wzbroniony jest medykom dla tego „aby skryć rozwinięcie się epidemji, która w istocie jest zarazą syberyjską i t. d." Jako zagraniczny medyk, niezależnego sposobu myślenia, mam sobie za obowiązek energicznie zaprotestować przeciwko takim niedorzecznym twierdzeniom, rozsiewanym zapewne w złej wierze. Nietylko oświadczam, że choroba jaka się ukazała w Petersburgu pomiędzy ludnością niższej klasy, jest to febra powrotna, połączona niekiedy z gorączką tyfoidalną, ale nie znajduję wyrazów dla oddania prawdziwej wdzięczności za uprzejme przyjęcie, jakiego doznałem w szpitalach w Petersburgu, Moskwie, Wilnie i w innych miastach, w których był wolny wstęp dla każdego, chcącego dowiedzieć się prawdy. Podziwiam czynność i troskliwość rządu rosyjskiego w przedsięwzięciu wszelkich środków dla podawania pomocy chorym i zapobieżenia rozszerzeniu epidemji. Pozostaje mi nadmienić że mniemana zaraza istnieje tylko w chorobliwem wyobrażeniu korespondenta dziennika *Wiener Medicinische Wochenschrift*, i zapewnić, że podane przez niego wiadomości są zupełnie mylne. Petersburg, d. 5 (17) maja 1865 r.

* W tegorocznym 73-im numerze *Dziennika Warszawskiego*, zamieszczony był nadesłany artykuł, którego autor podaje za przyczynę wysokiej ceny mięsa, drogości inwentarza i braku nawozu, konsumowanie kroci cieląt, a dla zaradzenia temu, projektuje podwyższenie opłaty od zarznięcia cielęcia, zrównoważywszy ją z opłatą od krowy, sposobem próby na lat dwa, i użycie przewyżki na kapitał, dla wsparcia fabrykantów sztucznych nawozów.

Podzielam w zupełności zdanie autora, co do szkodliwych dla kraju następstw, wynikających z wybijania zbyt wielkiej liczby cieląt, lecz niemożna się z nim zgodzić na podawany przeciw temu złemu, jakoby środek zaradczy.

Wiadomo, że przy ustanawianiu taksy na mięso, wchodzi zawsze w rachubę i opłata konsumcyjna, więc podwyższenie takowej od cieląt, zwiększyłoby taksę, a nawet i po jej zniesieniu, cenę cielęcego mięsa, z uciążeniem jeszcze większem konsumentów, lecz za zmniejszenie liczby wybijanych cieląt, niemiałoby żadnego wpływu.

Pełniąc obowiązki inspektora lekarskiego w Warszawie, już przed kilką laty badałem ten przedmiot, lubo przy innej okoliczności, bo z powodu zarazy bydlęcej, księgosuszem zwanej.

W roku 1859, przedstawiłam gdzie należało, że jakkolwiek instytucja ubezpieczenia bydła od księgoszy, może szerzenie się tej zarazy powstrzymać; przecież środkiem jedynie stanowczym, ochronienia kraju od tej klęski jest, powiększenie ilości bydła miejscowego, dla usunięcia powodów połączonych zawsze z możnością wprowadzenia zarazy. Naturalnem zaś następstwem powiększenia ilości bydła miejscowego musi bydź, pożądane przez autora powyższego artykułu, obniżenie ceny mięsa, taniość inwentarza i obfitość nawozu.

Projektowany przez niektórych zakaz rzezi cieląt, przez pewien przeciąg czasu, wystawiłby konsumentów, na brak mięsa cielęcego, musianoby, szczególniej w miejscowościach dla bydła stepowego wzbronionych, zabijać większą liczbę wołów potrzebnych do uprawy roli, lub krów mogących jeszcze wydawać cielęta, zresztą byłoby to zbyteczne ścieśnienie posiadacza bydła w rozporządzaniu swoją własnością.

Jest przecież inny, do tego samego celu prowadzący środek, oparty na obowiązujących przepisach, tak sanitarnym jako i ekonomicznym względem spowodowanych.

Przepisy hygieny nauczają, że mięso ze zbyt młodych cieląt, nieodpowiada tyle warunkom sanitarnym pokarmu, jak ze starszych. Z tej przyczyny, w wielu krajach są brane na rzeź cielęta tylko takie, które już sześć tygodni życia skończyły.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, na posiedzeniu swem dnia 18 (30) czerwca 1840 r., zgodnie z wnioskiem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, postanowiła: aby na konsumcję nie były sprzedawane ani kupowane cielęta, niemające trzech tygodni wieku.

Doświadczenie przecież naucza, i w każdym czasie przekonać się można o tem, że brane bywają na rzeź daleko młodsze, bo zaledwie kilko-dniowe cielęta, nabywane przez rzeźników i handlarzy od włościan.

Gdy opłata podatku konsumcyjnego pobieraną była od sztuki bydła, wówczas interesem było rzeźników, jak największe sztuki nabywać do rzezi, zaś obecnie gdy opłata konsumcyjna regulowaną jest od wagi żyjącego zwierzęcia, interesu tego niemają, a co do cieląt nawet przeciwny, bo młodsze ciele, w którem nie jest jeszcze bardzo rozwinięty system kostny, ma wydawać samego mięsa, stosunkowo do swej wagi za życia znacznie więcej, aniżeli ciele starsze.

Wiadomo powszechnie, że wszystkie istoty zwierzęce, w pierwszej epoce swego życia bardzo prędko wzrastają. Robione tu w Warszawie próby nauczyły, że cielęta więcej jak trzy tygodnie mające, z ośmioma mlecznemi zębami w szczęce dolnej, ważyły największe 90, średnie 75, a najmniejsze 57 funtów, że cielęta niemające nad dwa tygodnie z sześcioma zębami w szczęce dolnej, ważą największe funtów 47, a najmniej 37. Cielęta do dni dziesięciu, tylko cztery zęby w dolnej szczęce mające, jakie najczęściej na rzeź są brane, nierównie mniej ważą. Chociaż waga cieląt bardzo jest względna, bo ta zależy, nietylko od wieku, ale jeszcze od rodzaju karmienia i od rasy z jakiej pochodzą, zawsze przecież przyjąć należy, że przez 8 do 10 dni, waga cielęcia przy należytem jego karmieniu, podwojoną zostaje.

Nadmienić tu nawiasowo wypada, że przy determinowaniu wieku cielęcia, nietylko uważać należy na liczbę zębów, ale także na okalające je korony zębowe, gdyż niekiedy cielęta nawet rodzą się z zębami.

Miasto Warszawa konsumuje rocznie (jakto w roku 1861 miało miejsce), 59,500 sztuk cieląt, po większej części kilkodniowego czasu życia. Gdyby nie brano na rzeź młodsze jak po skończeniu trzech tygodni, to potrzebowanej i zużywanej obecnie ilości mięsa cielęcego, dostarczyłaby połowa powyższej liczby cieląt, a druga połowa, to jest 29,750 zostawałaby na chowanie.

Większa zapewne połowa z tej liczby oszczędzonych cieląt, byłyby jałoszki, jako zwykle więcej oszczędzane, przyjąwszy, że tylko połowa, to ponieważ one już w trzecim roku życia stają się krowami i wydają cielęta, więc obliczając w tej progresji każdoroczną oszczędność, i coroczny z oszczędzonych przybytek okaże się, że po upływie lat 8 do 9 przyrost bydła rogatego w kraju, wynosiłby z samej Warszawy 600,000 sztuk.

Przypuściwszy, że w reszcie kraju, konsumowanych jest cieląt nie więcej, tylko dwa razy tyle, co w samej Warszawie, więc gdyby powyższe postanowienie Rady Administracyjnej w całym kraju było ściśle wykonywane, to wzrost ilości bydła po upływie lat 8 do 9 wynosiłby 1,800,000, to jest teraźniejsza jego cyfra zostałaby podwojoną, z korzyścią dla rolnictwa i dla konsumentów mięsa.

Że na przestrzeni Królestwa Polskiego mogłaby bydź utrzymywaną znacznie większa liczba bydła, przy więcej postępowem gospodarowaniu, wnosić można z tego, że gdy obecnie, według podań statystycznych, wypada w naszym kraju zaledwie około 850 na milę kwadratową, temczasem w Westwalji na takiej samej przestrzeni ziemi chodowanych jest 1,492, a w krajach nadreńskich 1,827 sztuk bydła. Dla osiągnienia tak ważnego, i dla dobra kraju tak żywotnego rezultatu, niema potrzeby robienia ograniczeń w używaniu mięsa cielęcego podwyższając jego cenę, niezabraknie albowiem takowego, owszem będzie więcej i lepsze, ani robienia komukolwiek ścieśnień rozporządzania swoją własnością, bo kto niema zamiaru albo możności chodowania cielęcia, może je użyć na rzeź tylko, że w czasie przez prawo oznaczonym; nie straci na mleku, albowiem cielęta mogą bydź chodowane bez matek i bez mleka, zaś koszt żywienia kilka dni dłużej, sowicie wynagrodzony zostaje, zwiększoną znacznie wartością cielęcia.

Pomnażanie w ten sposób, to jest stopniowo, corocznie liczby bydła, niepociągnie zapewne za sobą żadnej trudności w jego utrzymaniu, bo za powiększaniem się każdorocznie masy nawozu, zwiększać się będzie w tej samej propozycji ilość paszy, i ten sposób postępowania, przy ulepszeniu rasy przez krzyżowanie, jest łatwiejszy i korzystniejszy, jak kosztowne sprowadzanie z zagranicy na chodowlę bydła, które do paszy i do klimatu przyzwyczajać potrzeba. Właścicielowi każdemu możnaby zostawić wolność zabicia na swą potrzebę w każdym wieku cielęcia, byleby tylko niebyły przywożone na targi, ani kupowane na rzecz przez procederzystów cielęta jak po skończonych trzech tygodniach życia. Zwiększenie w dwójnasób teraźniejszej ilości bydła w kraju, mogłoby bydź, jeszcze wcześniej osiągnięte, gdyby wiek cieląt na rzeź przeznaczonych, nowem postanowieniem, ze trzech, przedłużony został do sześciu tygodni, jak to w niektórych krajach zachodniej Europy ma miejsce.

Wa... Sie...

* Z rozkazu JW. Głównodowodzącego, z powodu wyjazdu komendanta Warszawy, jenerał-lejtnanta księcia Bebutowa do Petersburga na krótki czas, sprawowanie jego obowiązków wkłada się na plac majora Warszawy pułkownika Nikiforowa.

* Na czas wyjazdu do St. Petersburga Warszawskiego ober-policmajstra, z orszaku Jego Cesarskiej Mości, jenerał-majora barona Frederyksa, przeznaczony został do pełnienia zastępczo obowiązków ober-policmajstra, policmajster 4-go oddziału, pułkownik Kołyszkin.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 12 (24) maja r. b. a mianowicie: pod adresem, R, Beck, Paulina Rojszyna, Bübler, B. Goldberg, Uszyński, Krystyna Czapor, Michał Kubarowski, Konstanty Możdżyński, Jermołow Usow, Adres żydowski. W dniu 13 (25) Maja r. b. Janno, Zygmunt Zalewski, Stefan Harasimowicz, Portier hotel de l'Europa a Vilno, Matwiej Jacodyński, Jan Prosinowski, Jan Zalewski, Archaniel Regazzi, Aleksander Kościelski, A. Nowicki, Bogumił Sikorski, Hirsz Bajer, L. Swięcicki, Adres żydowski.

* W dniu 12 (24) maja 1865 r. urodziło się w Warszawie *Chrześcian* płci męzkiej 20, zeńskiej 13, *Starozakonnych* płci męzkiej 6, żeńskiej 4, razem 43; zaślubieni *Chrześcijanie*: Brzeski Wojciech, z Czarnocińską Agnieszką; zmarli *Chrześcijanie*: Billing Józef lat 49, obywatel; Gronkowski Paweł lat 20, uczeń szkół; Müller Wilhelmina lat 51, wdowa po kupcu; Odolska Marjanna lat 83; Kamińska Anna lat 50, wyrobnica; Stefanowska Józefa lat 3, córka kowala; Tokarska Lucyna mies. 8, córka rękawicznika; Trafilski Stanisław dni 22, syn jubilera; Ruczkowski Jan dni 6, syn służącej; *Starozakonni*: Goldman Janasz lat 4, syn wyrobnika; Bania Rojza lat 2; Ratafia Manesza lat 2; Wortradch Cypa mies. 10; Wildenchorn Izrael mies. 6; dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone.

---

* Wczoraj opuścił Warszawę JW. tajny radca Milutin, sekretarz stanu Jego Cesarskiej Mości, udając się do Petersburga.

* W dniu 12 (24) b. m. wyjechali z Warszawy: jenerał lejtnant *Żukowski* do Nowogieorgiewska, jenerał major *Meller-Zakamelski* do Petersburga; w dniu 13 (25) przyjechał, jenerał major *Macniew* z Kalisza; wyjechali: jenerał adjutant *Patkul*, komendant miasta jenerał lejtnant książe *Bebutow*, warszawski ober-policmajster jenerał major z orszaku Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, jenerał major baron *Frederyks*, jenerał majorowie, książe *Sayn-Witgenstein-Berleburg*, i von *Mezenkampf* do Petersburga.

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *La Fr.* Telegram wiedeński z 19 maja, do *Mém. diplom.* zapewnia, że w depeszach wymienionych pomiędzy gabinetem wiedeńskim i berlińskim w przedmiocie zwołania reprezentacji narodowej w księstwach, ani razu nie wymówione zostało nazwisko księcia Augustenburgskiego. P. Bismarck i baron v. Werther tylko w ustnych rozmowach naprowadzali na myśl, iż stosowniem byłoby oddalić księcia z terytorium księstw, podczas trwania obrad parlamentarnych, lecz gabinet austrjacki nie uznał potrzeby uczynienia tego.

* *La Fr. Mém. diplom.* którego wiadomości tyczące się Austrji zawsze są czerpane z dobrego źródła, dzisiaj jasno wystawia fakta jakie spowodowały wymianę dodatkowej korespondencji pomiędzy Austrją i Prusami, w przedmiocie propozycji p. Bismarcka tyczącej się zwołania zgromadzenia narodowego księstw. Ostatnia depesza austrjacka, w odpowiedzi na depeszę pruską z 7 maja, nosi datę 14 b. m. Podług *Mém. diplom.* nowa depesza austrjacka bez wahania oświadcza, że po dojrzałej rozwadze nie można twierdzić aby systemat wyborczy z 1854 r. mógł być zastosowany do zwołania reprezentacji narodowej, gdyż prawo wyborcze z 1854 przypuszcza zachowanie całości monarchji duńskiej, która to całość już nie istnieje; wychodząc z tej zasady, rząd cesarski jest zdania, że prawo wyborcze z 1854 r. nie odpowiada już obecnemu położeniu, i że najszybszy i najpewniejszy środek polega na bezpośredniem zastosowaniu prawa wyborczego z 1848 r.

Ameryka.

* *La Patr. Nowy Jork, 11 Maja.* Dzienniki republikańskie ganią projekt werbowania emigrantów do Meksyku, i przypisują dziennikom demokratycznym, które popierają ten projekt, chęć zawikłania Stanów Zjednoczonych w wojnę z Europą. *Cour. des Et. Un.* przypomina rządowi waszyngtońskiemu obowiązek przestrzegania neutralności i wzbronienia organizacji jakiejkolwiekbądź emigracji zbrojnej. Dziennik ten oświadcza, że emigranci, ujęci z bronią w ręku nie bywają traktowani na równi z jeńcami wojennymi. Układy względem poddania się jenerałów Kirby-Smith i Dick-Taylors, nie zostały jeszcze ukończone. Mieszkańcy Houston'u, w Texas, uchwalili 22-go kwietnia rezolucję obejmującą oświadczenie, że nie przestaną prowadzić wojny i że kraj położony z tamtej strony Missisipi jest dość rozległy i posiada dość zasobów dla odparcia najazdu. P. Jefferson Davis znajdował się 5-go b. m. w Poweltown, w hrabstwie Hancock.

Proklamacja p. Johnsona zawiadamia o przywróceniu w stanie Wirginji rządu konstytucyjnego i republikańskiego. *Cour. des Et. Un.* ogłasza depeszę z Waszyngtonu, donoszącą, że w razie gdyby projekt emigrowania do Meksyku przybrał większe rozmiary, p. Johnson uprzedziłby ludność, że gwałci prawa neutralności.

* *New-Jork World* podaje spis obwinionych o udział w morderstwie Lincolna i naznacza także dla nich, uprzedzając wyrok sądu, rozmaite kary, które prawdopodobnie powinni otrzymać. 1. *Spangler* maszynista z teatru Forda, otrzyma zapewne najwyższą karę prawem oznaczoną. 2. *Sam Arnold*, znany jako autor listu z podpisem *Sam*. Wiedział on o sprzysiężeniu, pochwalał je, lecz cofnął się z braku tylko cywilnej odwagi od wzięcia udziału w zbrodni. Był on sprzysiężonym, który nieposiadał na tyle odwagi, ażeby zostać także mordercą. 3. Kapitan *Willin Tette*, ujęty w Bonling-Green, wziął Bootha z sobą na konia i tym sposobem ułatwił mu ucieczkę. Grozi mu niebezpieczeństwo powieszenia, gdyż mógł znać mordercę albo go nieznać. Jeżeli zaś zostanie mu odwiedzione, że go znał, w takim razie biada mu! 4. *Azerot* (albo Abzerot), zapisany w księdze przyjezdnych gości w hotelu Kirkwooda jako Abzerot, zamieszkały w hrabstwie Chawes w Marylandzie, z pewnością będzie powieszony. Jest to morderca z instynktu i charakteru. Już sam wzrok jego najlepiej tego dowodzi. 5. Pani *Surrat* otrzyma stosowną do swojej zbrodni karę. Tak samo jak Booth był naczelnikiem sprzysiężenia, była ona także naczelniczką. Jest to kobieta obojętna, okrutna i zasługuje na karę śmierci. 6. *Mac Laughlin*, przyjaciel, sprzymierzeniec Bootha, jako należący do sprzysiężenia, ukarany będzie śmiercią. 7. Doktor *Mudd*, zamieszkały w Bryantown, z powodu swojej bojaźni, może być skazany na śmierć (!). W sobotę rano opatrzył on nogę Bootha, a dopiero w niedzielę wieczorem, doniósł o tem władzy. Mógł on nie poznać Bootha i niewiedzieć o spełnionem morderstwie; ale był secessionistą i na okupienie go od śmierci nie starczyłyby obecnie wszystkie dochody z hrabstwa. 8. *John Lloyd*, otrzyma z pewnością karę śmierci. Zarządzał on hotelem pani Surrat w Surratsville, ukrył obydwóch morderców, dostarczył im karabinów i chociaż wiedział o spisku, nie doniósł o nim, milczał także i wtedy, kiedy się dowiedział o spełnieniu morderstwa. 9. Młody *Herold* (albo Harrold), który z Boothem przebywał w folwarku Garretta, dzielił z nim wspólnie ucieczkę, był jego przewodnikiem, jego sługą, skazanym sostanie na śmierć, pomimo wszystkich zdań obrońców, którzy uważać go będą za obłąkanego. 10. *John Surrat*, skoro go tylko pochwycą, zostanie ukarany śmiercią. Znał on straszliwą tajemnicę o zamierzonem morderstwie, i powinien wraz z swoją matką otrzymać za to karę. 11. *Payene* (albo Wood), morderca Sewarda, wytrawny zbójca, ujęty u p. Surrat, poniesie wraz z nią karę śmierci. 12. P. *Adams* wraz z żoną z Nowego-Jorku, o których sądzą, że dopomagali Boothowi. 13. *Wilson* także z Nowego-Jorku; nie doniósł rządowi, chociaż wiedział o zamiarze morderstwa.

Anglja.

* *La Fr.* Pięćdziesięcioletnia rocznica zawarcia pokoju pomiędzy Anglją i Francją obchodzona będzie w Londynie, przez wystawę wyrobów klasy robotniczej francuzkiej i angielskiej w pałacu kryształowym w Sydenham, podczas miesiąca sierpnia, września i października r. b.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 20 Maja.* Rozprawy w izbie deputowanych nad traktatem handlowym były nadzwyczaj wczoraj ożywione, a dziś po sześciogodzinnych debatach zostały ukończone. Przy głosowaniu przyjęto traktat 112 głosami przeciwko 51. Owa przeważająca większość głosów da się wytłumaczyć tem, że siedmiogrodzianie, rusini, polacy, właściciele wielkich majątków i autonomiści, sami złożyli blizko 100 głosów. Godnem jest przytem uwagi, że właśnie prawie wszyscy reprezentanci wschodniej połowy krajów austrjackich, głosowali za przyjęciem traktatu handlowego, podczas gdy głównie niemiecko-austrjackie prowincje najbardziej sprzeciwiały się temu przyjęciu.

* *Die Pres. Wiedeń, 22 maja.* Z Pesztu piszą o krążących tam pogłoskach, że cesarz będzie obecnym na wyścigach konnych, odbyć się mających w Peszcie w pierwszych dniach czerwca i że zamieszka w tym celu przez 3 dni w tamtejszym pałacu królewskim. Z wiarogodnego źródła donoszą następujące w tym względzie szczegóły. Zgromadzeni w Wiedniu z powodu wyścigów tam odbyć się mających magnaci węgierscy postanowili zanieść prośbę do cesarza, ażeby stolicę Węgier zaszczycić raczył swą obecnością, podczas letnich wyścigów konnych. Przed udaniem się magnatów węgierskich z podobną do cesarza prośbą, hrabia Festetiti, szwagier pierwszego naddwornego kanclerza węgierskiego, otrzymał polecenie, donieść o postanowieniu cesarza w tym względzie. W razie przychylenia się cesarza, magnaci węgierscy udaliby się z formalną do niego prośbą, aby raczył przybyć do Pesztu. Krążą już pogłoski, jakoby cesarz z okoliczności wyścigów konnych w Presburgu, objawił zamiar znajdowania na wyścigach peszteńskich. Cesarz zabawiłby 3 dni w Peszcie. Mają zatem wielką nadzieję co do zwiedzenia stolicy węgierskiej przez cesarza.

* *G. Lw. Lwów, 23 maja.* Namiestnik, jenerał komenderujący fml. Franciszek Paumgarttem powrócił do Lwowa wczoraj o godz. 9-ej wieczorem.

Australja.

* *Star* zamieścił w swoich szpaltach list pewnego oficera angielskiego z Nowej-Zelandji, w którym czytamy co następuje: Jesteśmy znowu na wyprawie. Każdy z nas niezadowolniony z głównego dowódzcy. Sympatja nasza jest całkiem po stronie Maorów. Utrzymuję, co zapewne przez tysiące osób znanym jest faktem, że armja jest zdezorganizowaną. Śmiejemy się z zapewnień kolonistów, którzy mówią o wojnie, jako środku pojednawczym; niemamy serca dla *rzezi*. Pomagamy tylko chciwym kolonistom do obdzierania krajowców i oddajemy zdobycze tym, którzy mało jeszcze mają własnych winnic i dlatego pragną zagarnąć pola słabszego i jedyną owcę bliźniego przyłączyć do wielkiej swojej trzody.

Francja.

* *La Patr.* Ciało prawodawcze rozpocznie 1-go czerwca rozprawy nad budżetem.

Hiszpanja.

* *Correspondencia* zapewnia, iż ma w rękach listy, donoszące o przybyciu cesarza Napoleona do Madrytu jako o rzeczy niezawodnej. „Lecz, dodaje wspomniony dziennik, cesarz zachowa najściślejsze incognito i odwiedzi królowę i króla hiszpańskiego w ich królewskiej rezydencji.

Niemcy.

* *Nordd. A. Z. Wiesbaden, 20 maja.* Jak wiadomo, rząd w przeciągu dwóch lat trzy razy rozwiązywał sejm i trzy razy nowe zarządzał wybory. Rozwiązanie obecne sejmu spowodowanem zostało przez wybory stronnictw, t. j. przez wystąpienie klerykalno-konserwatywnej mniejszości w drugiej izbie przeciwko sprawozdaniom wyborów. Sądzono, że wkrótce wyjdzie rozporządzenie o nowym oktrojowanym porządku wyborów. Ale do dziś dnia nic jeszcze w tym względzie nie postanowiono.

Portugalja.

* *La Fr. Lizbona, 10 maja.* Onegdaj wyjechał ztąd umyślny poseł angielski lord Sefton, który królowi don Luis na uroczystej audjencji w dniu 4 b. m. oznaki orderu podwiązki doręczył. Popłynął on na eskadrze angielskiej, która z nim razem do Anglji wróciła. Z eskadry tej pozostał w porcie lizbońskim jeden tylko statek *Defence* dla oczekiwania statku wojennego ruskiego, wiozącego do Petersburga zwłoki Wielkiego Księcia Następcy tronu, któremu to statkowi wojennemu statek angielski towarzyszyć i eskortować go będzie. Do eskorty tej przyłączy się fregata amerykańska *Niagara*, na Tagu na kotwicy stojąca.

Prusy.

* *Nordd. A. Z.* Stowarzyszenie towarzyszy drukarskich, z okoliczności przywrócenia pracy niedzielnej w większej części drukarń berlińskich, uchwaliło następującą rezolucję: Zważywszy: 1° Że wypoczynek ciała i umysłu po sześciodniowej nieustannej pracy, jest niezbędną dla każdego pracownika potrzebą. 2° Że czynność, przerywana jedynie czasem niezbędnym na sen, osłabia siłę której praca wymaga, oddala pracownika od wszelkiej wyższej dążności moralnej i czyni go niezdolnym do takowej. 3° Że zapłata za sześciodniową pracę powinna być dostateczną dla wyżywienia pracownika, i że doświadczenie przekonywa, iż położenie jego nie polepsza się wcale w skutek pracy siedmiodniowej. 4° Że zaprowadzenie pracy niedzielnej jako środka konkurencji, ze wszech miar jest naganne. 5° Że pracownik „wolny," nie powinien i nie może stać niżej niż niewolnicy starożytni i współcześni. Stowarzyszenie towarzyszy drukarskich w Berlinie oświadcza, że praca niedzielna, jest środkiem szkodliwym dla pomyślności materjalnej i umysłowej, że środek ten powinien być bezwarunkowo odrzucony pod względem moralnym, i w tym celu, powołując się na poprzednio w tym duchu czynione usiłowania, wzywa wszystkie stowarzyszenia pracowników, oraz wszystkich przyjaźnych pryncypałów, aby ogłosili podobne oświadczenia, i o ile będzie w ich możności, oddziaływali przeciwko nieszczęsnemu zwyczajowi pracy niedzielnej.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Czersk. W dniu 31 marca (12 kwietnia), Wojciech Mularczyk, kopiąc z Wojciechem Potyratą w ogrodzie, znaleźli trzy pistolety, obwinięte w sukno stare.

Łowicz. W d. 21 kwietnia (2 maja), na gruntach należących do wsi Złotej, w gminie Rybno, pastuchy znaleźli pomiędzy kamieniami ukryte trzy sztućce, dwanaście pałaszy i jeden bagnet.—D. 14 (26) kwietnia, Adrjan Syzów, żołnierz z samarskiego pułku grenadjerów N. 4, stawił się dobrowolnie na odwach i zeznał, że w dniu 9 (21) kwietnia, wyszedłszy ze szpitala wojskowego w Łowiczu udał się na przechadzkę za miasto o godzinie 3-ej w kierunku cmentarza, gdzie spostrzegłszy wiejską dziewkę i dopędziwszy ją, zaproponował jej, za nagrodą jednego rubla, stosunki miłosne; poczem udał się wraz z nią ku rzece Bzurze w celu obmycia się, gdzie ją utopił.

Rawa. W d. 8 (20) kwietnia, w gminie Tomaszowie, znaleziono w stawie pływające zwłoki nowonarodzonego dziecka.—We wsi Rokicinach, w dniu 30 kwietnia (12 maja) spaliła się stodoła, obora i chlewy, zaasekurowane na rs. 2,000.—W dniu 27 kwietnia (9 maja) włościanin wsi Brenicy Jan Mieła, zamierzył odebrać sobie życie przez powieszenie, lecz zawczasu dostrzeżony przez żonę, uratowany został.

Mińsk. W dniu 10 (22) kwietnia, we wsi Kuflewie znaleziono na cmentarzu ciało uległe korupcji nieznanego dziecka.—We wsi Adampolu, w dniu 24 kwietnia (6 maja), spaliły się od uderzenia pioruna spichrz i stodoła wraz z znajdującemi się tam końmi, własnością kolonisty Owsianki będącemi.

Konin. Mieszkanka wsi Pokoje, Marjanna Klichowska, w dniu 11 (23) kwietnia niosąc w pole robotnikom obiad, powiła na drodze dziecię płci żeńskiej, które ze strachu i wstydu pozbawiła życia i ukryła w słomie.—W dniu 23 kwietnia (5 maja), z niewiadomej przyczyny zgorzało ćwierć morgi lasu, do dóbr Grodźca należącego.

Łęczyca. Na błotach m. Łęczycy, w dniu 23 kwietnia (5 maja) znaleziono zwłoki żołnierza z Ładogskiego pułku piechoty N. 6.

Wieluń. We wsi Małusze-małe, żona wyrobnika Tomasza Podstawki w dniu 25 marca (6 kwietnia) porodziła syna, nazajutrz drugiego i córkę, pozostających przy życiu. — W dniu 28 kwietnia (10 maja), w lesie Kozi-lasek, włościanie pasący bydło dostrzegli wiszące zwłoki włościanina wsi Czarnożyły, Jakóba Wiszniewskiego, który za życia oddawał się pijaństwu.

Krasnystaw. Pomocnik naczelnika 2-ej dywizji kawalerji, jenerał-major Konstanty Rejsyg, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 30 kwietnia (12 maja) o godzinie 7-ej życie zakończył.

Siedlce. Z niewiadomej dotąd przyczyny, z dnia 15 (27) na 16 (28) kwietnia, we wsi Kupentynie spaliła się owczarnia wraz z 500 sztukami owiec, kilkanaście wozów siana i zabudowania oszacowane na rs. 1,790.

Lublin. Katarzyna Kowalik, żona leśniczego ze wsi Moszenek, upiwszy się, zgubiła 13 rs., w skutek czego poderżnęła sobie gardło kawałkiem kosy.

Hrubieszów. W dniu 22 kwietnia (4 maja), o godzinie 9-ej z rana we wsi Majdan-Górny, spalił się dom i stodoła, własnością Jana Fusiarza będące, wraz z dwoma sztukami rogacizny;—strata wynosi 132 rs.

Radom. We wsi Zielonce dnia 17 (29) kwietnia, z niewiadomej przyczyny spaliło się 8 domów włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, zaasekurowanemi na rs. 1,370.—W dniu 28 kwietnia (10 maja), w lesie do dóbr Brzyska-wola należącym, z niewiadomej przyczyny spaliło się 800 sążni drzewa.—We wsi Potworowie w dniu 19 kwietnia (1 maja), spaliły się zabudowania gospodarcze wraz z machinami rolniczemi na rs. 1820 ocenionemi.—W lesie Kostrzyń w dniu 14 (26) kwietnia o godzinie 11-ej z rana, spaliło się 1,000 sążni drzewa, własnością dziedzica Kiedrzyńskiego będące.

Opoczno. W dniu 19 kwietnia (2 maja), Antoni Ziemnicki, włościanin ze wsi Wygnanowa, rozmyślnie podpalił swoją chałupę, na rs. 30 zaasekurowaną, przez co spalił się drugi dom do włościan Czajkowskiego i Cisowskiego należący, wraz ze zbożem, dwoma sztukami rogacizny, 1 wieprzem, 5 owcami i 25 gęsiami.

Opatów. We wsi Starachowicach w dniu 26 kwietnia (8 maja) spaliło się murowane zabudowanie należące do górnictwa rządowego, zaasekurowane na rs. 1,050.

Pułtusk. W dniu 13 (25) kwietnia o godzinie 5-ej po południu, znaleziono w łasze rzeki Narwi, ciała dwóch żołnierzy utopionych, z pułku klastyckiego N. 6, Johima Telica i Grzegorza Bielajewa.

Mława. We wsi Sikorach w dniu 24 kwietnia (6 maja), starozakonna Małka Herszkowicz, rażona piorunem, życie zakończyła, dom zaś jeden stał się pastwą płomieni.—We wsi Kodłutowie, spalił się dom dziedzica Tuna, wraz z całym majątkiem ruchomym, stodołą i zbożem. Strata wynosi rs. 5,000. Przyczyną pożaru było jak się zdaje rozmyślne podpalenie.

Płock. W dniu 19 kwietnia (1 maja), we wsi Olszanowie z niewiadomej przyczyny spaliła się stajnia, 11 koni i trzy woły.—W dobrach Nadułki w dniu 23 kwietnia (4 maja), włościanka Marjanna Grzynkowska rozmyślnie podpaliła stodołę, skutkiem czego zgorzały dwie stodoły z rogacizną, owczarnia z owcami, rozmaite utensylja, narzędzia gospodarcze i zboże w ziarnie;—przy tym wypadku robotnik Józef Ksibek od poparzenia się, wkrótce życie zakończył.—Sprawczyni ujętą i właściwemu sądowi po ukaranie odesłaną została.

Suwałki. W dniu 11 (23) kwietnia, spaliła się gorzelnia wraz z wszelkiemi rekwizytami, na folwarku Okocie, zaasekurowane na rs. 2,720.

Wiedeń, 21 maja.

Każden rozsądny człowiek powinien w obecnym czasie odeprzeć ze wstrętem i oburzeniem nowe knowania, któremi ponownie niepokojone są lepsze koła polskie. Istniejące albowiem dotychczas jeszcze sprężyny sekretne rozpoczynają na nowo swe działania tak dalece, że powinny zwrócić na siebie uwagę władz, dla zabezpieczenia waszych poddanych od szerzącego się na nowo teroryzmu. Kto jeszcze trwa w mniemaniu, że agitacje polskie już zniszczone, niechaj się zwróci ku prowincji poznańskiej i ku Berlinowi. Czyż można przypuszczać, iż ucząca się młodzież poznańska, obchodziła dzień 3-go maja przy zamkniętych drzwiach z własnego popędu, odśpiewując w kościołach, zamiast modlitwy uczciwej, hymny rewolucyjne „Boże coś Polskę i t. p." i profanując takim sposobem świątynie, dla których powinna mieć poszanowanie. Nikt nam zapewnie nie zaprzeczy, że tu działają Niegolewski, Bętkowski, Guttry i tym podobne indywidua, gromadzące ostatnie siły rewolucyjne, dla wznowienia demonstracji i kuglarstwa. W Berlinie bawiący tam polacy wchodzą na scenę, chociaż z bardzo małem w tej chwili powodzeniem, gdyż niektórzy członkowie frakcji polskiej w izbie deputowanych wystawili się zanadto na pośmiewisko, do którego przyczynił się wielce deputowany Motty (sędzia z poznańskiego), usiłując udawać polaka którym wcale nie jest. Otóż ten p. Motty, który podczas ostatniego powstania odgrywał bardzo ważną rolę, użył w ostatnim czasie zupełnej wolności mowy, interpelując ministerstwo berlińskie, ma się rozumieć z polecenia hrabiego papiezkiego Cieszkowskiego (kapelmistrza frakcji polskiej), dla jakiego powodu młodym polakom (w Poznaniu nie ma ani polaków ani też polskich obywateli lub poddanych, ale są tam po prostu tylko pruscy poddani, gdyż prowincja poznańska nie jest bynajmniej państwem w państwie pruskiem) mającym kwalifikację do wstąpienia do wojska jako ochotnicy z jednoletnią służbą, odmawia się tego prawa, jeżeli brali udział w ostatniem powstaniu polskiem? Czyż może być coś bardziej śmieszniejszego? P. Motty chce takim sposobem uczynić odpowiedzialnym rząd pruski, za to, że tenże nie daje pierwszeństwa znanym buntownikom, zdrajcom, odmawiając im innych jeszcze dobrodziejstw. Jest to zuchwalstwo za daleko posunięte, jeżeli rozważymy, że wstąpienie do wojska w charakterze ochotnika z jednoletnią służbą, dozwala się tylko ludziom nieskazitelnym, posiadającym obok tego potrzebną kwalifikację. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podobny wniosek zostanie nie tylko udrzucony, ale rząd pruski przedsięweźmie nawet środki, dla zapobieżenia w przyszłości niedorzecznym roszczeniom p. Motty, którego postępowanie z tego tylko powodu przytoczyłem, aby dowieść że knowania polaków są jeszcze na porządku dziennym, i że agitatorowie polscy tej chwili więcej niż kiedykolwiek występują z demonstracjami, domagając się rozmaitych praw i przywilejów.

Pojedynek pomiędzy Guttrym a Kurzyną jest najdobitniejszym dowodem, że zamiary hotelu Lambert, który był wysłał Guttrego dla usunięcia niebezpiecznego współzawodnika, najzupełniej się spełniły. Oto cała rzecz o którą chodziło, jakie zaś skutki sprawa ta za sobą pociągnie, o tem nic jeszcze nie daje się słyszeć w kołach polskich. Hotel Lambert wyprawi przedewszystkiem świetną na cześć Guttrego ucztę, a książę Władysław przyjmie walecznego tego rycerza uroczystą mową, i zawiesi własną swą ręką medal lub inną może relikwję na jego piersiach. Niezmierna też radość panuje pośród zwolenników Czartoryskiego, z powodu tak świetnego nad Kurzyną zwycięstwa; posuwają się nawet do twierdzenia, że z Kurzyną zniknie wszelka niezgoda pomiędzy stronnictwami polskiemi, wszystko zatem ulegnie Czartoryskiemu, który od tej chwili będzie w możności przemawiać w imieniu całej Polski?!..

Godną uwagi jest okoliczność, że przy wczorajszem głosowaniu w izbie deputowanych nad traktatem handlowym z związkiem celnym, galicjanie zachodni połączyli się z rusinami, głosując wraz z nimi za rządem. Może współziomkowie tych panów wezmą im to za złe.

Względem podróży cesarza Napoleona krążą tu rozmaite wieści, również jak i co do powodu skłaniającego tego monarchę do podobnej wycieczki. Zamiar utworzenia wice królestwa z Algerji, wydaje się zupełnie bajecznym; rzecz bardzo prosta, gdyż tam gdzie nie ma króla, nie może być także i wice króla, a wyraz wice cesarstwo nie jest wcale jeszcze w używaniu. Zajmującą w całej tej sprawie jest ta okoliczność, że cesarz francuzów występuje pomiędzy arabami z ulubieniem w ubiorze dowódcy arabskiego. System administracji Algerji pozostaje ten sam jaki był przedtem; gdyż Napoleon mocno jest zadowolniony z środków przedsięwziętych przez Mac-Mahona, którego sposób rządzenia opiera się głównie na zręcznem władaniu żarządem wojskowym i na surowych represaljach.

Misja p. Vegezzi jest tu u nas ciągle na porządku dziennym. Pogłoski jakoby zbliżenie się Włoch z Rzymem bez interwencji rządu francuzkiego rychlej przyszło do skutku, znajdują coraz większą wiarę—tembardziej że papież, wycofał się z przykrego pod wpływem jezuickim swego położenia, zerwawszy z przeszłością, w której często był narzędziem tajemnego stronnictwa, kompromitując tak mocno swą godność papiezką. Ojciec św. jak utrzymują, oświadczył w ostatnim czasie, że encyklika wraz z alokucją (zwłaszcza wymierzonemi przeciwko Rosji) były ostatniem dziełem tych, którym zmuszony był robić ciągłe ustępstwa, a którzy mimo postanowienia jego „dotąd a nie dalej," w swojem zaślepieniu trwają. To wyrzeczenie papieża jest wielkiej doniosłości, gdyż przyznaje w jakiem to haniebnem pozostawał ujarzmieniu. Spodziewajmy się że zwrot ojca św. nastąpił w czasie jeszcze pożądanym. Φ

Stan Polski w dniu 1 Stycznia 1865

przez Aleksandra de Moller.

List I.

Przedstawcy Polski niezależnej, walczyli dotąd z nieprzyjaciołmi swemi za granicą, jednostronnem a fałszywem z umysłu przedstawieniem prawd historycznych i społecznych. Powodzenie ich było długie, gdyż nikt nieśmiał im odpowiadać tak przed krajem, jak i przed Europą. Stuletnie zresztą uprzedzenia, zbyteczna a niebezpieczna dla piszącego drażliwość, z jaką przyjmowano u nas każdą prawdę, bodajby nawet najniewinniejszą, utrudniały wszelkie wyjaśnienie rzeczywistego stanu Polski. Mimo jednak niebezpieczeństw, nie jeden by i zaryzykował swe imię, napisaniem bezstronnego przeglądu ostatnich dziejów polskich, gdyby praca jego znalazła czytelników, gdyby praca jego niespotkała się z anatemą trybunałów emigracyjnych, które czuwając nad zachowaniem w tajemnicy,—polskiego mytu, mściwie ścigały każdego śmiałka, coby go chciał wydobyć z po za obłoków mistyfikacji i iluzji.

Czem była i jest biblja dla żydów, tem był ów myt dla polaków: ojczyzną przenośną. W tajemnicy tej spoczywała podwójna siła Polski wojującej i siła widziadeł i snów poetycznych, przeznaczona dla młodzieży w kraju i moc republikańskich uroków dla cudzoziemców.

Z siłą tą niewidzialną i nienamacalną walka była trudna i niepodobna: polegli w boju żołnierze, więźnie i wygnańcy, przyczyniali się jeszcze bardziej do jej potęgi, gdyż ofiara uświęcała myt, myt posępny i krwawy, potrzebujący ludzkiego ciała, jak owe bogi druidów i punitów.

Walka jaką dotąd prowadził rząd z polską opozycją, przeciągnęła by się przeto wieki całe, gdyby ostatnia katastrofa, nie wprowadziła swoich i obcych do zastanowienia się nad przyczyną ciągłych i nieuniknionych przegranych ze strony powstańców.

Polska ogromna, ludna, Polska od Dniepru, Dźwiny, aż do Baltyku i Karpat, Polska heroiczna i idealna, powinna nie tylko Rosję, lecz świat cały zwyciężyć i podbić, a jednak, zjawisko niepojęte! po każdem wstrząśnieniu upada, jak trup, który był tylko na chwilę zgalwanizowany. Tak mówili cudzoziemcy, powtarzając odwieczne zapytanie; „dla czego?"

Gdyby współcześni pamiętali o mężach przeszłości, zagadka „dla czego", od dawna bo już od XVIII wieku byłaby rozwiązaną.

Posłuchajmy następnego wyjątku z Saint-Priest'a, a przyczyna przegranych tak Barczyków jak i Kościuszki, tak wojen napoleońskich jak i insurekcji z 1830—1831, 1846—1848, 1863—1864, najdokładniej wyjaśnioną nam zostanie.

Arystokracja w Polsce, mówi Saint.-Priest w swych studjach dyplomatycznych i literackich, stanowiła sztab bez żołnierzy. Lud z nią nie był związany żadnym interesem. Drobna szlachta, rodzaj mieszczaństwa bez handlu i przemysłu, zależna od magnatów, formowała zaledwie korpus jej gwardji przybocznej. Dziwna ta pretensja tworzenia szlachty powszechnej, nienawidzącej pracy, pożeranej chciwością próżnego zbytku, wyradzała pogardę dla życia rolniczego, oddawała wszystkie pieniądze w ręce żydów, i niepozwalając na utworzenie się średniego stanu (wiadomo jest, że mieszczaństwo nasze, składało się z żywiołu obcego i rządzone było prawami magdeburgskiemi, a zatem stanowiło obcą zupełnie warstwę ludności w republice szlacheckiej), wykreślała raz na zawsze z rubryki państwowej, *całą masę prawdziwego narodu*. Kiedy ci mężni *polacy, wysoka arystokracja i szlachta*, połączona w imieniu republikańskiej równości, zasiadali do uczty, z miną hardą i dumną; kiedy w białostockim pałacu, zbrojni do boju nawet w pośród festynu, rozprawiali nad losami ojczyzny, przy hałaśnym szczęku karabeli i złotych ostróg, wówczas zebrania ich, prezydowane przez jaką piękną niewiastę, uściski serdeczne rąk mężnych, okrzyki i wiwaty patrjotyczne, tumult wreszcie i wrzawa zamykająca zabawę, otóż to wszystko przedstawiało widok dramatyczny i wzruszający. Słuchając tych słów rzymskich, widząc te twarze heroiczne, któżby wówczas nierzęczył za ocalenie Polski?—Ktoby nie myślał, że po za tymi magnatami, po na zewnątrz tych złoconych sufitów, tych marmurowych stopni, nieczeka namiętny tłum ludu na hasło do ruszenia do boju ze swymi wodzami? Ktoby tak myślał, błądził by okropnie. Lud bowiem Polski, ponury, wychudły, pokręcony konwulsjami kołtuna, przygnębiony pańszczyzną, nieznał ojczyzny ani religji; pod razami kija zapomniał on o tem wszystkiem. Kto zresztą o nim myślał, kto zastanawiał się nad jego cierpieniami, o jarzmie do niezniesienia pod którym go trzymali żydzi, jego prawdziwi panowie, kto myślał powiadam o podaniu mu kęsa chleba, o nauczeniu go czytać? Uratować przywileje szlachty, niezmienność wielkich a korzystnych urzędów, uczynić niepodobnym wszelki rachunek z obrotu funduszów publicznych (czytelnicy niech tu przypomną sobie, że Saint.-Priest żył w XVIII wieku), zachować przedewszystkie liberum veto, jednym słowem uniemożebnić raz na zawsze istnienie jakiejkolwiekbądź władzy regularnej, oto były główne usiłowania stronnictwa tych, którzy mieli wyłączny zaszczyt noszenia nazwy patrjotów!

Słowa te smutne, są wyjaśnieniem polskiego mytu, za który dotąd tyle ofiar padło, za który dotąd tyle demokratów i prawdziwych przyjaciół ludu na Zachodzie walczyło.

Wspomnienia malownicze białostockiego pałacu, działały na młode nasze umysłe; republikańsko-szlachecka dawność czarowała zachód, o ludzie zaś, pokręconym przez kołtun, głodnym wśród łanów pszenicznych,—o ludzie tym nieszczęśliwym, o tym kmieciu niegdy wolnym, co lemiesz stawiał przy tronie piastowym, kto o nim myślał, kto jego liczył w rachubie politycznej, tego nędzarza, który po wiekowej niewoli dopiero dziś zasiadł do festynu, wprawdzie bez brzęku ostróg i karabeli?

Uniwersały i manifesta, powtarzały wprawdzie na każdej stronie pompatyczne „Populus-rex", lecz ludem tem była tylko szlachta, lud zaś prawdziwy żył w cieniu i w nędzy. Bydło, cham, chłop,—oto były jego nazwy, których dopiero teraz, zdumiały cudzoziemiec się dowiaduje.

Zasłona pękła, światło spadło z góry na wybladłe lica piastowego potomka,—krew też przestanie płynąć za interes kasty, która je za interesa całego narodu dotąd przedstawiała.

Owa spójnia zachodu z Polską, tyle fatalna dla naszego narodowego rozwoju, zerwana dziś stanowczo, przestanie nas napełniać nienawiścią dla swojszczyzny. Odepchnięci z pogardą przez ten zachód, któremuśmy przez tyle lat schlebiali, odżyjemy i odzyszczemy siły na swoim wspólnym całej sławiańszczyzny gruncie, jak Anteusz po dotknięciu się ziemi. Nie miejmy jednak żalu do zachodu, gdyż zarzut jaki on nam dziś czyni „kiedy ja przez dziewięć wieków walczyłem przeciwko feudalizmowi, wówczas wy pracowaliście nad jego utrwaleniem,—ja wyrobiłem nowożytne idee władzy i wolności, wy anarchję i niewolę!!"—otóż zarzut ten jest słuszny; nie miejmy więc żalu do tych, którzy go nam dziś zadają.

W jaki sposób zachód dał się w ten sposób przez polską szlachtę obałamucić, co było przyczyną, że tak rząd nasz jako i Europa nie mogąc zrozumieć sekretu mistyfikacyjnej potęgi insurgentów, zwłaszcza, po zni-

weczeniu działalności kodeksu Napoleona i ukazów 1846 r. przez tę samą szlachtę, otóż kwestje te i inne mniej ważne, postaramy się rozwiązać przy pomocy dzieła p. de Moller, którego tytuł położyliśmy za nagłówek do niniejszego listu.

O biegu sprawy włościańskiej w królestwie polskiem.

SPRAWOZDANIE DRUGIE.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 116.)

II. Urządzenie gruntowych stosunków włościan.

Do kwestji urządzenia stosunków gruntowych włościan, należą głównie cztery przedmioty: 1) określenie służebności; 2) zwrot nielegalnie w 1846 r. zamienionych gruntów; 3) przysądzenie na własność gruntu chałupnikom, komornikom, zagrodnikom i innym włościanom szczupło w grunta uposażonym; oraz 4) wykrycie i rozdanie pustek, przedewszystkiem nieposiadającym gruntów.

W pierwszym artykule sprawozdawczym przedstawione zostały ogólne wiadomości o znaczeniu służebności i o stosunku ich do gospodarstw włościańskich i obywatelskich. Obecnie komisje, po dawnemu zajmują się w dalszym ciągu roztrząsaniem spraw o służebnościach pomiędzy włościanami i byłymi ich obywatelami.

Wszędzie napotykamy trzy rodzaje służebności: 1) prawo pastwiska w lasach pańskich i na gruntach folwarcznych; 2) prawo korzystania z opału z lasów obywatelskich i 3) prawo pobierania na reparacje budowli drzewa z lasu pańskiego. Wspomnione w artykule 11-m ukazu z 19-go lutego (2 marca) o urządzeniu włościan prawo korzystania z liści na podściełkę spotyka się także często w praktyce, jakkolwiek ten rodzaj służebności nie był wykazywany prawie w tabelach prestacyjnych. Włościanie korzystali z takowej ze zwyczaju.

Zachowanie przy włościanach prawa do służebności, w używaniu których zastały ich ukazy z 1864 roku, nie przedstawiało dla komisij wielkich trudności; ale kiedy sprawa szła o *przywrócenie* praw do służebności, których byli pozbawieni nielegalnie, wówczas zadanie komisji znacznie się komplikowało. Pochodziło to ztąd, że włościanie nader często pozbawiani byli służebności przy oczynszowaniu i kolonizacji majątków, co z kolei znowu, połączone było *z nieregularną zamianą gruntów*, nie zatwierdzoną porządkiem przepisanym. Podług ducha 8-go art. ukazu z 19 lutego (2 marca) 1864 roku o urządzeniu włościan, włościanom pozostawia się prawo domagania się przywrócenia *nielegalnie* zabranych im gruntów i osadzenia ich na nowo na miejscach dawniejszych. Bezwarunkowe zastosowanie tego prawa, w wielu razach byłoby niedogodne dla samych włościan. Dla obywateli zaś, w każdym razie, nader upragnionem jest zastosowanie poprzedniego ich rozporządzenia. Dla tego to do obecnej pory trafiały się wypadki dogodnych dla włościan propozycij, których następstwem były zgody dobrowolne. Ale nie zawsze można tę zgodę osiągnąć: niekiedy obywatele nie są zbyt szczodrzy w swych propozycjach; kiedy znowu włościanie, albo są zbyt wymagający, albo bez względu na wszystko domagają się dawniejszych osad i dawniejszych służebności. Ciekawy pod tym względem przykład przedstawia sprawa w majątku obywatela G., z powiatu warszawskiego. Trzy wsie, do tego majątku należące, oczynszowane były w przerwie czasu pomiędzy 1846 i 1864 r. Akt oczynszowania nie był poświadczony porządkiem przepisanym i włościanie zażądali od komisarza przywrócenia poprzednich osad. Zbadanie sprawy na gruncie wykazało, że osady, zajmowane teraz przez włościan, najzupełniej są takiej dobroci jak i te, z których dawniej użytkowali, i że zadość, uczynienie prośbie włościan, nie przynosząc im żadnej korzyści, sprowadzi za sobą zupełne zniszczenie gospodarstwa obywatelskiego. Aby uniknąć przywrócenia pomieszanych gruntów, właściciel oświadczył gotowość oddania włościanom na zupełną własność dwóch włók (30 diesiatin) lasu; ale włościanie nie zgodzili się i na ten warunek, widocznie nader dla nich korzystny. Korzystnym znajdował go i komisarz rewirowy. Badania i rozpytywania komisji, dokonane na miejscu, potwierdziły jego wniosek.

Drugi, nie mniej odznaczający się wypadek przedstawia sprawa w pięciu majątkach powiatu krasnostawskiego, gubernji lubelskiej. Właściciele ich objawili gotowość, w zamian za służebności, wydzielić włościanom, na zupełną własność, więcej lub mniej znaczne kawały lasu. Taka ugoda byłaby niezawodnie nader korzystną dla włościan, a jednakże, podobnie jak i w pierwszym razie, nie zgodzili się oni na nią.

Obecnie dano instrukcje szczegółowe, jak komisarze i komisje mają postępować w razach podobnych. Będzie to tym bardziej pożyteczne, że większa część majątków w królestwie polskiem jest zastawioną w towarzystwie kredytowem ziemskiem, a w niektórych z tych majątków, stosownie do specjanej instrukcji wydanej przez to towarzystwo, zaprowadzone jest regularne gospodarstwo leśne. Pogodzić prawne interesa włościan, z żądaniami obywateli, niepozbawionemi niekiedy słusznej zasady, jest w każdym razie zadaniem nader trudnem. Gorliwe spółdziałanie obywateli mogłoby w tej rzeczy dopomódz do słusznego rozstrzygnięcia kwestij spornych w bardzo znacznym stopniu. Ale, na nieszczęście, podług doniesień niektórych komisji, obywatele, obojętnością dla sprawy utrudniają pomyślne roztrząśnienie spraw o służebnościach nie zawsze jasnych a częstokroć nader zawikłanych rozmaitemi okolicznościami miejscowemi. To bierne przeciwdziałanie stawia komisarzy w niemożności określenia z upragnioną ścisłością nie tylko rodzaju lecz i samego rozmiaru służebności. Zresztą, w ostatnich czasach, od dwóch komisij (warszawskiej i radomskiej) otrzymano wiadomości, że obywatele zrobili się bardziej ustepującymi, tak przy określeniu praw włościan do służebności, jak i w ogóle przy urządzeniu wzajemnych pomiedzy nimi a włościanami stosunków gruntowych. W oddziale pierwszej komisji miało miejsce 30, a w oddziale drugiej 90 dobrowolnych ugód pomiędzy obywatelami a włościanami gospodarzami, nie licząc drobniejszych umów z szczupło uposażonymi robotnikami wiejskiemi. W ogóle można się spodziewać, że przy ułożeniu tabeli likwidacyjnych, obywatele jaśniej pojmą własne korzyści, i wówczas jednocześnie rozstrzygnięte będą liczne nieporozumienia obu stron interesowanych.

Od początku działań komisji do końca lutego 1865 r. przywrócono służebności pastwiskowych 5,125 i oprócz tego, na 45,563 dymów, leśnych 8,975, oraz oprócz tego na 54,649 dymów.

Samowolna zamiana gruntów włościańskich na folwarczne, po ogłoszeniu ukazu z 1846 r., była jednem z nadużyć patrymonjalnej władzy obywatelskiej, która korzystała z zawisłego położenia włościan, jak to wyłuszczono szczegółowo w pierwszym artykule o biegu sprawy włościańskiej.

Od czasu otwarcia komisij do spraw włościańskich, do końca roku sprawozdawczego, przywrócono włościanom nielegalnie zamienione ich grunta w 5 24-ch majątkach.

W dopełnieniu do podanych w pierwszym artykule sprawozdawczym wiadomości o przyznaniu na własność gruntu zagrodnikom, komornikom, chałupnikom i innym szczupło uposażonym włościanom, można powołać się na stanowcze polepszenie w bycie tych włościan. W ciągu ośmiu miesięcy od czasu otwarcia czynności komisij do spraw włościańskich, następstwa reformy okazały się już wszędzie w mniej lub więcej dotykalnych objawach. Podatek gruntowy, który zastąpił poprzednie czynsze i okup, często równa się teraz $1/5$ lub $1/6$ tych powinności. Zniesienie tak zwanych danin, istniejących w wielu majątkach, darowanie niedoborów w powinnościach za lata całe, nieobowiązkowość płacenia dziesięciny duchowieństwu, zniesienie opłat nieprawnych jakie nakładane były przez poprzednich wójtów gmin, a nareszcie zupełna rękojmia od samowolności władz rozmaitych, wszystko to, wraz z podwyższeniem zapłaty za robociznę, zdołało już okazać wpływ na polepszenie materjalnego stanu włościan szczupło w grunta uposażonych.

Od początku działań komisij, do końca roku sprawozdawczego, przyznano za właścicieli gruntowych z tych ostatnich klas włościan, 60,186 gospodarzy.

Zwracając się nareszcie do czwartego przedmiotu urządzenia stosunków gruntowych włościan—do wykrycia i rozdania pustek, które głównie przyznawano na własność nieposiadającym gruntów, należy zauważyć, ze stopień biedy i niedostatku wieśniaków nieposiadających gruntów, w ogóle nie jest jednakowy. Część ich utworzyła się z przyczyny istniejącego pomiędzy włościanami zwyczaju dziedziczności osad, a mianowicie, że osadę po śmierci ojca bierze jeden z synów, a mianowicie starszy; inni zaś synowie biorą z majątku ojcowskiego spadek w ruchomościach lub pieniądzach. Tacy nieposiadający gruntu, rzeczywiście znajdują się w lepszem położeniu, w porównaniu z innemi niemającymi gruntu. Druga część nieposiadających gruntów utworzyła się z podupadłych gospodarzy, którzy pozbyli się osady albo z własnej winy, albo przez samowolność obywateli. Oprócz tego wielu włościan stało się nieposiadającymi grunta z powodu pomieszczenia ich przez właścicieli w karczmach i innych budynkach gospodarskich, które prawodawstwo uznało za nietykalną własność obywateli. Ten rodzaj nieposiadających gruntu jest nader liczny, albowiem karczmy, kuźnie i t. p., znajdowały się prawie w każdej wsi. Tu także należy zaliczyć i służbę dworską, której istnienie jako tako obwarowane jest przez mniej lub więcej dogodne umowy z obywatelami. Nakoniec do liczby nieposiadających gruntów mieszkańców wiejskich należą i żołnierze dymisjonowani, nieraz obarczeni rodzinami, a posiadający przed wstąpieniem do służby majątek nieruchomy, który podczas ich nieobecności przeszedł w obce ręce. Ten rodzaj nieposiadających gruntu zasługuje na szczególniejsze spółczucie. Dymisjonowanych żołnierzy niemających przytułku w królestwie polskiem jest nader wiele; między nimi znajdują się i obrońcy Sewastopola; ale urządzenie ich nateraz połączone jest z rozmaitemi trudnościami i wikła się jeszcze tem, że nie chcą się wydalać ze wsi, zkąd wyszli na służbę i gdzie pozostali ich krewni.

Prace około wykazania pustek wymagały wiele mozołu i cierpliwości ze strony komisarzy. Oznaczenie granic osady i określenie, kiedy mianowicie weszła takowa w skład gospodarstwa obywatelskiego, wymagały dłuższej pracy, a przestrzeni osady nie podobna było określić ze ścisłością, bez narzędzi mierniczych. Tymczasem większa część złożonych przez włościan deklaracij o należących do nich gruntach, wywołała repliki ze strony właścicieli.

Od początku czynności komisij, do czasu obecnego odkryto 5,120 pustek; oprócz tego 108,846 morgów; z tych rozdano 3,301 pustek i oprócz tego 77,156 morgów. W tej liczbie rozdano włościanom, mianowicie nie posiadającym gruntów gospodarzom 16,513; pozostało zaś nierozdanych pustek 1,819, oraz oprócz tego 31,690 morgów.

Pomiędzy parobkami, służącymi u obywateli za umową, rozeszła się była pogłoska, że kto z nich przy rozdawaniu gruntów będzie się znajdował się w służbie u obywateli, a przytem nie będzie żonaty, ten zupełnie nie otrzyma udziału gruntu. Pod wpływem takiej pogłoski, w niektórych miejscowościach gubernji radomskiej, służący dworscy i służące oświadczyli że nie chcą dalej służyć u obywateli po 1-m stycznia, a w jedym majątku powiatu opoczyńskiego, wszyscy parobcy kawalerowie pożenili się w nader krótkim czasie. Ale przez przestrogi zwierzchności miejscowych zapobieżono tym kłamliwym wieściom i służba dworska zaczęła zawierać nowe umowy co do dalszej służby.

Komisja płocka donosi, że w powiecie mławskim, 14-cie rodzin starowierców otrzymało w udziale, z pustek we wsi Sarnowie, po 19-cie morgów gruntu ornego i po morgu łąk. Obywatel tej wsi, na propozycję komisarza, zgodził się wydzielić, zamiast nadanych starowiercom pustek, grunt w jednem miejscu, co już wykonane zostało przez jeometrę na koszt obywatela. Ten ostatni zobowiązał się także wydać im ziarno na pierwszy zasiew i drzewo na budowę chat oraz budowli gospodarskich. Co do użytkowania z pastwisk i otrzymywania opału, podług zapewnienia komisarza, zawartą została z obywatelem osobna umowa.

W ukazie z dnia 19-go lutego (2-go marca) o urządzeniu włościan określono, w jakiej mierze włościanie mogą użytkować z nadanego im 15-m artykułem ukazu prawa do wnętrza ziemi, która przeszła na zupełną ich własność. Przed ogłoszeniem tego ukazu zarząd górnictwa uważany był za właściciela wnętrza gruntu włościańskiego, i dla tego, podczas kolonjalnego urządzenia majątków, takowe stanowczo wykluczało z użytkowania włościan wnętrze gruntu.

Komitet urządzający wychodząc z tej myśli, że wszelkie dalsze ścieśnienie włościan w prawie rozporządzania wnętrzem gruntu, byłoby wprost sprzecznem z 15-m artykułem Najwyższego ukazu o urządzeniu włościan, postanowił, aby włościanie, tak dóbr rządowych jak instytutowych, majorackich i prywatnych, korzystali z praw ogólnych dla wszystkich właścicieli ziemskich kraju, z tem tylko ograniczeniem co do praw względem wnętrza gruntu, że właściciel który zaczął przed ogłoszeniem ukazów z 19 lutego (2 marca) 1864 roku eksploatację węgla kamiennego lub rudy mineralnej na osadzie włościańskiej (czy to właściciel ten jest osobą prywatną, instytutem lub samym skarbem), ma prawo prowadzić takową w dalszym ciągu, pod warunkiem wynagrodzenia gospodarza, podług słusznego ocenienia jego strat. Co się zaś tyczy włościan właściwie górniczych i określenia ich stosunków do właścicieli gruntów i fabryk, komitet urządzający uznał za potrzebne, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia ogólnej kwestji o urządzeniu bytu włościan górniczych, nie dozwalać im na żadne umowy z osobami postronnemi, tak pod względem prawa na wydobywanie rudy, jak i pod względem przedaży wydobytej przez nich rudy, która powinna być przez nich dostarczaną, stosownie do zawartej ugodą, do tych fabryk, przy których są osiedlonymi.

W pierwszym artykule sprawozdawczym było wzmiankowane o użaleniach na nielegalną regulację gruntów i odseparowanie użytków przy oczynszowa-

niu majątków skarbowych. Zebrawszy dokładniejsze o tem wiadomości, komitet urządzający ułożył przepisy, podług których mają się kierować komisje przy roztrząsaniu wspomnionych zażaleń włościańskich. Z doniesień, przedstawionych przez niektóre komisje, po pierwotnym objeździe ich oddziałów, widać, że głównie włościanie uskarżali się na uposażenie ich gorszemi gruntami w porównaniu z folwarcznemi, na niedostatek pastwisk, na niewydzielenie im niektórych użytków i na czynsz wysoki. Inne komisje do spraw włościańskich znajdowały w wielu majątkach rządowych uposażenia gruntowe niedostateczne, i uważali za konieczne zadosyćuczynić niektórym prośbom włościan.

W skutku tego komitet urządzający dozwolił, w sposobie wyjątkowym, rozpatrzenie próśb i skarg podanych w tym przedmiocie. Rozporządzenie takowe uznano za tym bardziej prawne, że samo pierwiastkowe oczynszowanie dokonywane było przez skarb właściwie w widokach polepszenia bytu włościan, nie można zatem pozostawiać niesłusznego oczynszowania tam, gdzie ono oczewiście narusza zasadniczy cel rządu. Na tej zasadzie zdecydowano już dokonać na miejscach, przy spółudziale komisij do spraw włościańskich, sprawdzenie dawniejszej regulacji i oczynszowania w niektórych majątkach rządowych.

(d. c. n.)

Kronika.

* (Opera). *Wien. Z.* W Wiedniu daną była w zeszłym tygodniu po raz pierwszy opera Pedrottego, pod tytułem: *Tutti in maschera*, której libretto wzięte jest ze starej komedji Goldoniego. Gdyby opera ta daną była podczas sezonu zimowego, miałaby ona może długie powodzenie. Na pierwszem przedstawieniu, wesoły tekst i drastyczna gra podtrzymywały interes. Śmiano się wiele i serdecznie, co przy 20 stopniach gorąca ma swoją wartość. Dla czego opera ta nazwaną została *commedia lirica*, trudno zrozumieć, jest to bowiem *opera buffa*, i gdyby była tak nazwaną, nie wymaganoby od niej zbyt wiele. Kompozytor Karol Pedrotti napisał już z pół tuzina oper, jako to: *Fiorina*, *guerra in quattro*, *parruchiere della reggenza*, *Mazeppa*, *Romeo di Montfort* i t. d., lecz żaden z tych utworów nie odznacza się wyższym talentem. Najbardziej znaną i najulubieńszą we Włoszech operą tego kompozytora jest właśnie wyż wspomniona, którą przedstawiono w Wiedniu. Wiadomo że we Włoszech opera ma często powodzenie dla jakich 2-ch lub 3-ch N-rów; podczas innych ustępów, publiczność rozmawia i jest w loży jak gdyby w domu; lecz jak skoro zaczyna się ulubiony numer, wszystko ucicha, a po odśpiewaniu numeru i okryciu go hucznemi oklaskami, następuje znowu wrzawa. Włoch jest prędkim do pochwały i do oddawania hołdów; z tego powodu i śpiew:

Viva l'Italia
Terra del canto—
Quivi ogni femina
E un astro, un fiore
i t. d.

wywoływał na południu zapał, a nawet teraz opera ta utrzymuje się tam w repertuarze. Kompozytor jest wiernym naśladowcą Donizettego i nie kryje się z tem bynajmniej. Przytacza on całe ustępy ze swego ulubionego maestro, czerpiąc głównie z „Napoju miłosnego" i z „Don Pasquale." W mniejszej swej części opera Pedrottego jest oryginalna i ta właśnie część stanowi jego własność.

(O operze Tristan i Isolde) przez Ryszarda Wagnera, przedstawionej niedawno w Monachjum, pisze pewien znawca muzyki: P. R. Wagner wyrzeka się wszelkiej melodji w swem dziele, posuwając w najwyższym stopniu zastosowanie czystej deklamacji muzycznej z odpowiednią instrumentacją, do znaczenia i akcentowania słów w dramatycznej tej akcji. Nie ma ani mowy o śpiewie w rzeczonej operze. Głosy śpiewaków i silnie działająca orkiestra skazane są już to wzdychać i żalić się, już to krzyczeć z radości, już to unosić się gniewem, nawet i ryczeć, jeżeli tak powiemy wraz z librettem, po największej części wszelkiego sensu pozbawionem. Muzyka jest tam tylko akompanjamentem czułych i namiętnych słów. Można atoli sądzić, i to słusznie, że opera ta uchodzić może za najwyższy szczyt wzoru przyszłej muzyki.

* (Sprzedaż dóbr.) *Patr. Z.* pisze, że otrzymała z dobrego źródła wiadomość, że dobra położone w królestwie polskiem w pobliżu granicy pruskiej, mianowicie Działoszyn, Orzegów i Krzeczów, posiadające bardzo rozległe lasy, nabyte zostały obecnie przez dwóch pruskich właścicieli dóbr. Blizkość rzeki Warty, oraz wyborne w tych dobrach grunta i łąki, rokują inteligentnym nowonabywcom znaczne zyski.

* (Bawełna). *La Patr.* podaje następujący wykaz wywozu bawełny z Aleksandrji (w Egipcie) do Europy, od 1-go października do 31-go marca w ciągu następujących lat:

1857/1858	51,745	wańtuchów.
1861/1862	104,076	—
1862/1863	130,501	—
1863/1864	203,808	—
1864/1865	267,966	—

Okazuje się ztąd, że uprawa bawełny przybiera w Egipcie coraz większe rozmiary. Przywóz towarów do Aleksandrji wzrósł także bardzo znacznie. Na nieszczęście handel natrafia tam na wielkie trudności. Komora celna jest administrowaną w okrutny sposób i skargi tych, którzy mają towary do odebrania są powszechne.

* (Cena rozmaitych osobliwości). W Paryżu bardzo jest rozszerzony handel przedmiotami, które należały do wszelkich ludzi. W broszurze wyszłej niedawno, przytoczone zostały ceny niektórych rzeczy. I tak, jeszcze 1861 r. list Chateaubriand'a przedawano za 21 franków, list Prudhona za 42 fr., karetę ze słoniowej kości podarowaną przez miasto Lubekę Gustawowi Wazie sprzedano za 58,000 guldenów; książkę do nabożeństwa, z której modlił się Karol I, wchodząc na rusztowanie za 2,500 fr.; suknie, które Karol XII, miał na sobie w bitwie pod Połtawą, sprzedano za 561,000 fr.; ząb Newtona kupiony był przez lorda Shaftesbury za 730 funtów szterlingów (przeszło 4,000 rubli sr.); ząb Heloizy sprzedawano za 100,000 fr. Nie mówiąc o niezliczonej ilości lasek Voltair'a, ciągle sprzedawanych w Fernay, gdy tymczasem jedyna rzeczywiście doń należąca sprzedaną została jeszcze w 1836 r. za 500 fr., sprzedano rzeczy następujące: perukę Sterna za 500 fr.; dwa pióra któremi podpisany został pokój w Amiens za 12,000 fr.; promień włosów pierwszego konsula Bonapartego za 21 fr.; trzcinę jego, w której główce znajdował się mechanizm muzykalny, za 961 fr.; kapelusz, który miał podczas bitwy pod Eylau za 1,920 fr.; dwie stronnice nie wydane, napisane przez Napoleona, sprzedano za 172 fr. 50 centynów; list Robespierre'a do Saint-Just'a i Lébas za 110 fr.; list pisany po włosku przez Rubensa za 218 fr. 75 c.; list Anny Bolen podpisany „Anne the Queen" za 1,000 fr.; kartę zapisana przez Goethego po niemiecku, za 50 fr. i t.d.

* (Próżność ukarana). Pewna hrabina, przybywszy na jeden z balów odbywających się w ratuszu m. Paryża, spostrzegła z przestrachem, że szyja jej śnieżności łabędziej, błyszczące jak alabaster ramiona i jak lilja biała jej twarz, przybrały nagle czarność drzewa hebanowego. Dla nadania swym rękom białości alabastru, użyła wspomniona dama jednego ze znakomitych płynów, składających się głównie z ołowiu. Podczas jazdy z jej domu do ratusza, przejeżdżała pomiędzy innemi przez pewną ulicę, na której odbywała się jedna z operacij, miewających miejsce tylko w nocy i podczas których kanały wydają gaz kwasu siarczanego. Otóż gaz ten, złączywszy się z ołowiem znajdującym się na skórze rzeczonej damy, zamienił ją w oka mgnieniu na murzynkę. W kąpielach siarczanych w Baden blisko Wiednia, podobne zdarzenia dość często miały miejsce.

* (Wypadki). W dniu 12 (24) b. m. podmajstrzy stolarski, Jan Kontler, wieku lat 62 odebrał sobie życie przez powieszenie się — przyczyna samobójstwa niewiadoma. — W dniu 13 (25) t. m. w nocy w domu pod Nr. 86, na Pradze, gdzie się mieści fabryka kleju, leżące w bliskości kotła wysuszone obrzynki skór, przypadkiem zapaliły się — ogień przeszedł do wozowni, jedna ściana i połowa dachu spaliły się — dalszemu szerzeniu się pożaru straż ogniowa zapobiegła; szkoda wynosi około rs. 375.

Kalendarz.

W sobotę, 27 maja.— Św. Magdaleny i Bedy kapł.— Słońce wschodzi o godzinie 3 min. 52; zach. o godz. 8 min. 3.

W niedzielę, 28 maja.— Św. Germana bisk. - Słońce wsch. o godzinie 3 min. 51; zach. o godz. 8 m. 4.

Widowiska

w dniu 15 (27) Maja.

TEATR WIELKI.—**Marja Stuart**,

Zacznie się o godzinie 8-ej.

W niedzielę dnia 28 maja, pierwsze wystąpienie na scenę panny Klaudyny Couqui, pierwszej tancerki Cesarskiego teatru w Wiedniu, danym będzie balet **Gizella** czyli **Willidy**; panna Couqui przedstawi rolę Gizelli, oraz z p. Tarnowskim, tańczyć będzie nowe Pas de Deux;—poprzedzi opera **Werbum Nobile**.

Cena miejsc zwyczajna.

CYRK HINNEGO. — Przedostatnie Wielkie przedstawienie; wystąpienie Miss Zenonji Pastrany.—W niedzielę, 16 (28) maja Ostatnie Wielkie przedstawienie w. Początek o godz. 6-ej.

HIPODROM HINNEGO.—W niedzielę, 16 (28) maja, Ostatnie sztuczne rzymskie i myśliwskie Wyścigi na placu broni, niedojeżdżając rogatek powązkowskich:—po raz pierwszy Mazepa czyli Wygnanie Hetmana do step ukraińskich pomiędzy dzikie konie;—Pluto czyli Porwanie Prozerpiny do świata podziemnego; wielka scena mitologiczna z fajerwerkiem brylantowym. — Ucieczka Fra Diavoli z swoją bandą i ściganie przez żandarmów; wielka scena. — Wyścigi wieśniaków z przeszkodami na koniach własnych.— Walka Amazonek czyli wyścigi na wozach tryumfalnych, wykonane przez damy. Rozpoczęcie wyścigów poprzedzi puszczenie kilku balonów. Początek o godzinie 6.

W dniu 12 (24) maja było osób: W teatrze Rozmaitości 200.—W cyrku 227.

W dniu 13 (25) maja było osób: W teatrze Wielkim 700.—W cyrku 2000.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 12 (24) Maja — Czetwert od		Czetwert do		Korzec od		Korzec do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica	8	20	8	61	5		5	25
Żyto	4	67	5	—	2	85	3	5
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	3	3	3	1	85	1	85
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 33 do kop. 41.
Pud słomy od kop. 16 do kop. 20.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 69½ do rs. 2 k. 77
„ garniec od kop. 88 do kop. 90½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 14 (26) Maia 1865 r.

		Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.					
Pół-Imperjały Rosyjskie		—	—	6	15
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—	—	3	55
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Pruski Kurant		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)		89	12 7/9	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.		—	—	—	—
ditto Serja II		14	13 1/3	—	—
Obligacje Cząst na 500 Zł. (opr. kupo.)		—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.		—	—	26	25
„ „ procentowe		—	—	33	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.		—	—	6	15
Rosyjska pożyczka z r. 18?4 opr. kupon.		90	72 2/9	—	—
„ „ z r. 1855		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych		123	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750		—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500		79	—	78	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.		79	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.		—	—	—	—
(oprócz kuponu)		101	50	101	—
Metaliki Lutowe		—	—	100	25
„ Sierpniowe		—	—	—	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)		107	25	106	75
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego		93	50	—	—
Wexle.					
Amsterdam 250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin 100 Talar.	2 m.	111	15	111	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk „ „	2 m.	111	—	110	85
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 B. Mk.	2 m.	169	50	168	90
Londyn 1 Ft. St.	3 m.	7	57	7	55
Moskwa 100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg „ „	1 m.	99	1/12	99	33
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran.	2 m.	90	75	90	60
„ „ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł.W.A.	2 m.	103	50	—	—
Wrocław 100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 62 2/9
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 25 2/3

Sprostowanie. W numerze 116 *Dzien.*, na kolumnie 3-ej, w szpalcie 3-ej, w wierszu 20-ym (w przeglądzie politycznym), zamiast „z państwami",—czytać należy „*ze stanami*"; zaś na kolumnie 6-ej, szpalcie 1-ej, w wierszu 30-ym *(desiderata)*, zamiast „malowani", czytać należy „*melomani*".

Ogłoszenia w Dodatku.